

O IDEOWE WYCHOWANIE STUDENTÓW

Zamieszczamy poniżej artykuł, który ukazał się na łamach „Komsomolskiej Prawdy”. Autor omawia w nim niezwykle ważne dla młodzieży studenckiej zagadnienie ideowego wychowania przyszłych kadr inteligencji radzieckiej w duchu miłości do ojczyzny, komunistycznej moralności. Wyda się nam celowe zaznajomić czytelników polskich z osiągnięciami, jakie na tym polu posiadają studenci radziecy. Przed nami, studentami polskimi, stają bowiem te same zadania — których realizowaniem zajmuje się uczelnia i organizacja młodzieży, ZMP — zadania ideowego wychowania młodzieży studenckiej, umocnienia materialistycznego światopoglądu, miłości do ojczyzny, oddania sprawie socjalizmu.

Naród radziecki buduje nowe życie, z każdym dniem zbliżając się do komunizmu, do społeczeństwa realizującego prawdziwe szczęście człowieka.

Urzeczywistnienie planów budowy komunizmu jest nie do pomyślenia bez młodych kadr radzieckiej inteligencji. Na wiele lat naprzód planuje się przygotowanie specjalistów dla ważniejszych gałęzi przemysłu — naftowego, węglowego, metalurgicznego, dla gospodarki rolnej i radzieckiej kultury.

W Związku Radzieckim istnieje obecnie 880 wyższych uczelni. Studiują na nich 1.230.000 studentów — o 400 tysięcy więcej, niż przed wojną. Ponad 70 wyższych uczelni otwarto już po wojnie. Nowe uczelnie stworzono w rolniczych ośrodkach kraju.

Wyjątkowego znaczenia dla wyższego szkolnictwa radzieckiego nabiera obecnie dalsze podniesienie poziomu nauczania, polepszenie jakości przygotowania nowych kadr specjalistów. Wyższe szkolnictwo przeprowadziło poważną pracę nad udoskonaleniem planów naukowych i programów. Wydano kilkadziesiąt nowych podręczników z różnych dziedzin nauki i techniki. Wyjątkową uwagę zwrócono na ideowy kierunek nauczania, wykorzystanie przestarzałych i pseudonaukowych teorii i najpełniejsze odbicie w nauczaniu osiągnięć nauki ojczyźnej. W tym celu na wielu uczelniach zorganizowano specjalne kursy historii nauki i techniki. Ogromną rolę w podniesieniu nauczania odegrały dyskusje naukowe poruszające ważniejsze problemy dotyczące rozwoju nauki radzieckiej. Genialne prace towarzysza Stalina w dziedzinie językoznawstwa są nowym, wybitnym wkładem do skarbnicy marksizmu-leninizmu; wskazują one drogę, po której iść powinna nauka radziecka.

Wyższe uczelnie są powołane do przygotowania kadr, które nie tylko znają wszystkie przodujące osiągnięcia współczesnej nauki i techniki, ale zdolne są samodzielnie rozwijać naukę i technikę. Jednocześnie wyższe uczelnie powołane są do wychowywania młodych specjalistów w duchu bezgranicznego oddania sprawie partii Lenina — Stalina, wielkim ideom komunizmu.

Towarzysz Stalin uczy, że od poziomu wyrobienia politycznego i

świadomości robotników w każdej gałęzi pracy państwowej, czy partyjnej — zależą wyniki pracy. Im wyższy poziom świadomości marksistowsko-leninowskiej pracowników, tym praca jest owocniejsza. Im poziom niższy — tym większe niebezpieczeństwo zarwania dyscypliny, niepowodzenia i złych wyników pracy.

Każdy rodzaj zajęć naukowych — wykład, seminarium, praca w laboratorium — powinien z dnia na dzień podnosić komunistyczną świadomość radzieckiego studenta i poczucie jego patriotycznej dumy z naszej wielkiej Ojczyzny.

Największą uwagę na każdej uczelni należy zwrócić na naukę podstaw marksizmu-leninizmu. Komsomolcy powinni służyć w tym przykładem dla całej młodzieży. Należy twórczo opanowywać naukę marksistowsko-leninowską, głęboko wnioskując w istotę i idee i naukowych uogólnień, zawartych w „Krótkim kursie historii WKP(b)”, w genialnych pracach W. I. Lenina i J. W. Stalina.

Szczególna rola Komsomolu na wyższych uczelniach polega na ideowo-politycznym wychowaniu młodzieży. Kierownicy uczelni, profesorowie i studenci mają jeden cel: przygotować dla ojczyzny wykwalifikowanych specjalistów, patriotów socjalistycznego państwa. Ale wspólny ten cel, który łączy kierownictwo uczelni i organizację studencką nie oznacza bynajmniej, że jedni i drudzy muszą stosować jednakowe metody pracy. A u nas nie rzadko się zdarza, że studenckie organizacje we wszystkich naśladują kierownictwo wyższych uczelni.

Tomski komitet WLKSM Instytutu Politechnicznego stosuje niewłaściwą praktykę w administrowaniu. Komitet szczodrze nakładał kary na studentów, na wydziale górniczym na przykład co czwarty komсомолец był karany. Czyż nie jest jasne, że uciekając się w głównej mierze do środków administracyjnego oddziaływania na komсомолецów komitet nie potrafi okazać należytej pomocy dyrekcji w podniesieniu postępów naukowych wśród studentów?

Nasze organizacje studenckie — to organizacje, które zostały powołane do rozwijania inicjatyw studentów, zwiększania ich zainteresowań nauką, działalnością społeczną, podnoszenia ich świadomości komunistycznej, uczucia wdzięczności dla swego socjalistycznego państwa. Należy po-

siadać umiejętność podejścia do każdego studenta, znać i liczyć się z wszechstronnymi problemami i zainteresowaniami młodzieży. Lecz na niektórych uczelniach organizacje studenckie wybierają drogę łatwiejszą, a przy tym niesłuszną. Zamiast mobilizowania opinii studentów przeciwko leniwiemu i opieszałym, zamiast stawiania za przykład przodujących studentów — od studenta wymaga się często tylko jednego: przedstawienia konspektów, zeszytów z notatkami wykładów itd. Taka kontrola jest zupełnie formalna i nie daje niczego!

Na Uniwersytecie Rostowskim stworzono stałą komisję dla kontroli ideowego poziomu studentów. W każdej grupie Uniwersytetu Kiszyniowskiego wyznaczono komсомолеца, który co tydzień sprawdza, jak studenci czytają gazety... W ubiegłym roku na niektórych uczelniach (Łetowskie i Moskiewskie Konserwatorium, Mikołajewski Instytut Budowy Okrętów, MWU) włączono do zajęć szkolnych zajęcia polityczne, które powinny być przeprowadzane przez organizację społeczną. Świadczy to o nieumiejętności lub niechęci zainteresowania studentów zajęciami politycznymi, przez uczynienie ich wymiarem, zajmującym, tak, ażeby studenci odczuwali ograniczoną ich potrzebę.

Metody administrowania i formalne podejście do pracy kulturalno-masowej są również niedopuszczalne. IV plenum CK WLKSM wskazało, że praca kulturalno-masowa powinna być traktowana przez organizację komсомольską, jako jedna z ważniejszych części składowych komunistycznego wychowania młodzieży, i zobowiązało kierownicze organy i podstawowe organizacje komсомольskie do wzmocnienia pracy kulturalno-masowej. Postanowienia plenum posiadają bezpośredni związek z pracą wyższych uczelni. W związku z uchwałami IV Plenum CK WLKSM w październiku ub. r. Ministerstwo Wyższego Szkolnictwa ZSRR wydało specjalne zarządzenie dotyczące usprawnienia pracy kulturalno-masowej na wyższych uczelniach i w średnich szkołach specjalnych.

Doświadczenie niebicie wykazuje, że tam, gdzie kierownictwo uczelni rozumie znaczenie pracy kulturalno-masowej i kieruje nią właściwie, odgrywa ona ważną rolę w ideowym wychowaniu uczącej się młodzieży.

Na Uralskim Politechnicznym Instytucie im. S. M. Kirowa pracę kulturalno-masową prowadzi się i w Instytucie i internatach według jednolitego planu zatwierdzonego na zebraniu Rady Instytutu. W Instytucie co tydzień odbywają się wykłady na tematy społeczno-polityczne, między narodowe, naukowo-popularne i literackie. Studenci posiadają własne kółka muzyczne. Oglądają oni regu-

larne artystyczne i naukowe filmy, uczęszczają do teatrów, dyskutują nad nowymi książkami. W „czteronajdziesiątce” przy internatach urządzane są prasówki, wykłady, odczyty, konferencje czytelników, literackie wieczory, turnieje szachowe.

W Moskiewskim Instytucie Poligraficznym już od kilku lat regularnie pracuje klub „Wolnego Dnia”. Klub urządza koncerty-wykłady o wybitnych kompozytorach, organizuje spotkania studentów z pisarzami i poetami. Wielkim powodzeniem cieszą się wieczory literackie i muzyczne, wieczory studenckiej twórczości artystycznej.

W 2-jej Moskiewskiej Szkole Pedagogicznej zorganizowano 100-osobowy chór, ponad 50 osób gra w orkiestrze.

W licznych uczelniach organizuje się dyskusje literackie, wieczory odpowiedzi, konkursy na najlepsze wykonanie utworów radzieckich poetów, wieczory literackie w obcych językach. Weszło w zwyczaj urządzanie na wsi corocznych pokazów amatorskiej twórczości artystycznej studentów.

Jednakże dotychczas na wielu uczelniach nie poświęca się pracy kulturalno-masowej należytej uwagi. Dyrektorzy niektórych wyższych uczelni nie kontrolują jej treści i wartości, nie walczą z przejawami braku kultury, pobłażliwie odnoszą się do naruszania dyscypliny pracy i nauki oraz zasad socjalistycznego współżycia.

W niektórych zakładach naukowych pracę kulturalno-masową prowadzi się bezplanowo, nie klasyfikując się według poszczególnych lat, nie dostosowując się jej do poziomu poszczególnych grup uczących się. Czyż należy dziwić się, że młodzież opuszcza taki zakład naukowy bez koniecznego minimum wiadomości o literaturze, muzyce i sztuce?

Dyrektorzy niektórych uczelni nie troszczą się o stworzenie koniecznej materialnej bazy dla pomyślnego rozwiązania kulturalnego wychowania młodzieży, nie udzielają studentom koniecznych pomocy, słabo zapopatrują ich w inwentarz.

W Kazachskim Instytucie Rolnym w lokalu do masowych zebrań zamiast krzesel stoją ławki, a pomieszczenie nie jest ogrzewane. W Moskiewskim Lotniczo-Technologicznym Instytucie masowe zebrania odbywają się na korytarzach internatu. Wszystkie te braki muszą być koniecznie naprawione, co umożliwi realizację postanowień IV Plenum CK WLKSM. W tym kierunku muszą być skierowane wszystkie wysiłki kierownictwa i organizacji społecznych wyższych uczelni. W szczególności należy szerzej rozwinąć działalność lektoratów, częściej urządzać referaty i odczyty o partii bolszewickiej i jej polityce, o życiu i działal-

ności W. I. Lenina i J. W. Stalina, o radzieckiej Ojczyźnie, budownictwie komunizmu w naszym kraju, walce narodu radzieckiego o pokój na całym świecie, o Leninowsko-Stalinowskim Komsomole, o komunistycznym wychowaniu młodzieży, o osiągnięciach radzieckiej techniki, literatury i sztuki, na tematy przyrodnicze i światopoglądowe. Do wygłaszania referatów należy bardziej przyciągać profesorów i wykładowców, działaczy nauki, techniki, literatury, sztuki, racjonalizatorów produkcji.

Specjalną uwagę należy poświęcić studenckim internatom. Do pracy wychowawczej w internatach należy aktywnie przyciągać profesorów i wykładowców.

Dobra organizacja pracy kulturalno-masowej jest nie do pomyślenia bez udziału studentów w kulturalnych imprezach dla ludności, dla robotniczej i chłopskiej młodzieży. Nasi studenci powinni częściej wygłaszać referaty i odczyty na tematy polityczne i naukowe, organizować koncerty w robotniczych i kołchozowych klubach.

Wielką popularnością wśród młodzieży wyższych uczelni cieszy się wychowanie fizyczne. Jest to zupełnie zrozumiałe. Przecież na wyższych uczelniach kształci się zdrowa, krzepka, radosna młodzież i liczni stu-

denci osiągnęli wybitne sukcesy w różnych dziedzinach sportu.

W ostatnim okresie, w myśl wskazań Centralnego Komitetu Partii, liczne uczelnie potrafiły faktycznie zorganizować wśród studentów masowe zajęcia wychowania fizycznego i sportu. W Dniepropietrowskim Instytucie Inżynierów Transportu Kolejowego wszyscy studenci dopuszczeni do zdawania na odznakę sportu GTO — uzyskali ją. Takich wyższych uczelni jest obecnie już dużo. Masowy charakter wychowania fizycznego i sportu można stwierdzić i na Lwowskim Instytucie Politechnicznym. W instytucie tym sportem zajmuje się kilka tysięcy studentów. Rok rocznie instytut organizuje święto sportowe.

Lecz i w tej dziedzinie posiadamy wielkie niedociągnięcia. Wielka część studentów nie należy do amatorskich towarzystw sportowych ani do sekcji sportowych. Wiele studentów nie przygotowuje się do zdobycia odznaki GTO. Amatorskie sportowe towarzystwo „Nauka” niedostatecznie walczy o zwiększenie pracy sportowo-masowej wśród studentów.

Partia i Rząd otaczają naszych studentów gorącą, ojcowską troską, stwarzają nieograniczone możliwości dla polepszenia warunków uczenia się, dla ideowego i kulturalnego wzrostu młodych ludzi. Nie ma na świecie bardziej szczęśliwej młodzieży, niż nasza radziecka młodzież, nasi studenci.

Niewątpliwie wyższe uczelnie radzieckie wykorzystując wszystkie środki ideowo-politycznego wychowania młodzieży osiągną nowe sukcesy w przygotowaniu młodych kadr radzieckiej inteligencji, godnych naszej wielkiej stalinowskiej epoki.



Zimno w Domu Akademickim przy pl. Narutowicza

Dom Akademicki przy pl. Narutowicza w Warszawie nie jest należycie ogrzewany. Nad ranem i wieczorem już „tradycyjnie” za ledwie podgrzewa się kaloryfery. W ciągu dnia przebywanie w pokoju bez płaszcza i rękawiczek jest niemożliwe. Również nie opatrzone okna na zewnątrz, zwłaszcza w domu przy ul. Uniwersyteckiej okna świecą na wylot szparami.



W dniu 1 stycznia w ogóle nie ogrzewano pokoi przez całą dobę.

Od Redakcji: Prosimy MKZ, aby rozważył sprawę przywrócenia przystanku trolejbusowego przy Uniwersytecie Warszawskim na ul. Krakowskiej Przedmieście oraz autobusowego na zbiegu ulic Koszykowej i Lindleya. Na przystanki te czeka kilka tysięcy studentów warszawskich.

Na U W nie ogrzano sal wykładowych

Administracja U. W. zapomniiała, że w dniu 3 stycznia rozpoczynają się normalne zajęcia na uczelni.

W dniu tym, we wszystkich salach wykładowych na Krakowskim Przedmieściu 52/54 obok „Dziękanki” — do godz. 11-ej nie napalono w piecach. Studenci i wykładowcy Sekcji Dziennikarskiej i Wydz. Prawa zmuszeni byli z powodu zimna opuścić sale wykładowe. (Nazwisko znane Redakcji)

Od Redakcji: Nie ogranicz sal wykładowych jest karygodnym niedbalstwem ze strony Administracji Uniwersytetu Warszawskiego, które spowodowało w konsekwencji naruszenie normalnego toku pracy na uczelni.

MZK w Warszawie

zapomniał o studentach

Miejskie Zakłady Komunikacyjne w Warszawie zlikwidowały szereg przystanków tramwajowych, trolejbusowych i autobusowych, chcąc w ten sposób skrócić czas kursów pojazdów na poszczególnych trasach i uzyskać w efekcie większą sprawność komunikacji miejskiej. Niestety trzeba stwierdzić, że likwidacja niektórych przystanków nie została przez MZK dostatecznie przemysłana.

Zlikwidowano przystanek trolejbusowy na ul. Krakowskiej

Przedmieście (w kierunku pl. Unii Lubelskiej), naprzeciw Uniwersytetu, i obok Akademii Sztuk Pięk-



nich oraz przystanek autobusowy na zbiegu ulic Koszykowej i Lindleya, obok ul. Ozki, przy której mieści się część zakładów naukowych i prosektorium Akademii Medycznej. Dla kilku tysięcy studentów wspomnianych uczelni likwidacja przystanków spowodowała wielką niewygodę w szybkim dotarciu na uczelnie.

I. Z., B. K., St.

OD REDAKCJI: Prosimy MKZ, aby rozważył sprawę przywrócenia przystanku trolejbusowego przy Uniwersytecie Warszawskim na ul. Krakowskiej Przedmieście oraz autobusowego na zbiegu ulic Koszykowej i Lindleya. Na przystanki te czeka kilka tysięcy studentów warszawskich.

Teoria a rzeczywistość

Na str. 6 rozkładu zajęć na II-im roku Wydz. Lekarskiego Akad. Medycznej w Warszawie czytamy: semestr zimowy — Materiałom dydaktyczny i historyczny 4 godz. tyg. środa 10-12, piątek 8-10 — w sali balowej Koła medyków, ul. Ozki 7; a



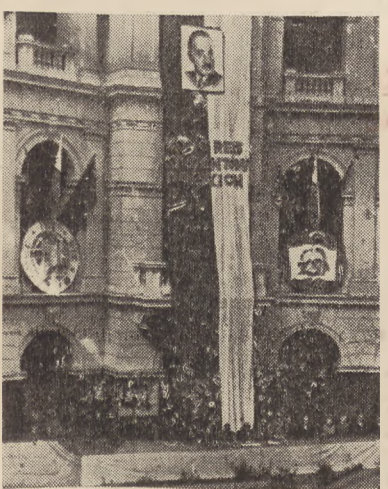
poniżej w spisie kolokwium po trzecim semestrze znajduje się notatka: „egzamin z materializmu dialektycznego i historycznego.”

A tymczasem skończył się grudzień, a z wyżej wymienionego przedmiotu wykładów nie ma.

Od Redakcji: Należy sądzić, że Dykanat Wydziału Lekarskiego i Rektorat A. M. doceniają znaczenie nauki marksizmu-leninizmu w ogólnym procesie nauczania — trzeba jednak, aby władze uczelni doceniły również sprawę jak najszerszego rozpoczucia wykładów z tego przedmiotu. Studenci czekają już zbyt długo!

Walczyliśmy i zwyciężyliśmy — z nowym rokiem po nowe osiągnięcia

Minął rok 1950. Warto obecnie spojrzeć wstecz, by z perspektywy ubiegłych miesięcy ocenić ważniejsze wydarzenia w naszym życiu studenckim.



W kwietniu 1950 roku odbył się w Warszawie Kongres Studentów Polskich. Był on zwycięstwem idei jednolitej młodzieży studenckiej. Zlikwidowane zostały regionalne, drobne stowarzyszenia i związki studenckie — utworzono jednolitą Zrzeszenie Studentów Polskich, organizację o funkcjach zawodowych, kulturalnych i samopomocowych. Utworzenie ZSP było poważnym wzmocnieniem studenckich szeregów. Ułatwiło nam naszą walkę o pokój, o pełne włączenie się w realizację planu 6-letniego. Na zdjęciu — widok sali kongresowej w czasie obrad.

W maju 1950 roku cały naród polski składał swe podpisy pod histo-



rycznym Apielem Sztokholmskim. Pochwytyując wezwanie ZAMP-u i ZSP — 35.000 studentów stanęło do akcji zbierania podpisów. Trójki studenckie docierały wszędzie. Zbierały podpisy wśród mieszkających w miastach, pracowali w Komitecie Obwodowych, Blokowych, Miejskich, Ulicznych. Trzeba jednak było również zebrać podpisy pod apelem wśród studentów, w domach akademickich. Studenci polscy potępiłi zbrodniczych podlegaczy atomowych dołączając swe podpisy do podpisów wszystkich postępowych studentów świata, którzy na wezwanie Międzynarodowego Związku Studentów z entuzjazmem podchwycili Apel Sztokholmski. Na zdjęciu — w Warszawskim „Akademiku” studenci podpisują apel.

Nadeszła pora egzaminów, a potem — po wielomiesięcznym wysiłku



na uczelni — zasłużony odpoczynek. Na kilkudziesięciu obozach 11.000 studentek i studentów nabierało sił do dalszej pracy na uczelniach nie stroniąc bynajmniej od pracy fizycznej.

W sierpniu odbył się w Pradze Kongres MZS. Studenci polscy przyjechali na Kongres z chlubnym dorobkiem swej walki o pokój i lepszy świat, by wraz ze studentami całego świata manifestować swe przywiązanie do ideałów Międzynarodowego Związku Studentów.

1 październik 1950 — rozpoczął się nowy rok akademicki. W tym też czasie zlikwidowana zostaje auto-



miczna organizacja — ZAMP. ZMP na wyższych uczelniach wchodzi w nowy okres pracy — okres wzmożonej walki o postępy w nauce, o dyscyplinę studiów, o socjalistyczny stosunek do nauki. Na zdjęciu — inauguracja roku akademickiego 1950-51 na Politechnice Warszawskiej.



Rozpoczął się nowy etap pracy wyższych uczelni. Ich produkcja — to wężowy element naszego 6-letniego planu.

Do walki o tę produkcję — stanęli studenci pod przewodnictwem ZMP, w grupach studenckich — podstawowych ogniwach swej pracy produkcyjnej organizującej swą naukę, swą pracę produkcyjną. Produkcją grup, która zwała wezwaniem: wznowienie systematycznej i rzetelnej nauki, systematycznej, koleżeńkiej samopomocy w nauce, pełnego ko-

rzystania z dorobku nauki radzieckiej, walki o zabezpieczenie socjalistycznej dyscypliny nauki, jest grupa kol. Adamczyka z Politechniki im. Pstrowskiego w Gliwicach. Na



zdjęciu widzimy kol. Adamczyka z członkami jego grupy w czasie jednego z przeglądów grupy.

Wraz z całym ludem pracującym naszego kraju, wraz z całą młodzieżą — studenci polscy brali udział — pośrednio czy bezpośrednio w II Światowym Kongresie Pokoju. Kongres Pokoju stał się bodźcem do szeregu zobowiązań, którymi studenci pragnęli uciec to historyczne wydarzenie. Różne to były zobowiązania: polepszyć wyniki w nauce, zdać przedterminowo egzamin, wziąć udział w budowie domów akademickich i uczelni, pracować w kopalni... Cały, szeroki wachlarz zobowiązań, których realizacja — to część oddana Kongresowi Pokoju. Na zdjęciu — scena z sali kongresowej: delegat



młodzieżowy z NRD, FDI-owiec, E. Gottwald w przyjacielskiej pogawędce z przedstawicielami młodzieży polskiej.

poproś
domaga się wyjaśnień!

Wawelska narada ludzi sztuki¹⁾



Minister W. Sokorski w czasie przemówienia

Cztery główne zadania postawili przed krakowską konferencją jej organizatorzy:

- 1) Określenie istoty sztuki i jej roli w historii rozwoju społeczeństw ludzkich,
- 2) krytyczne naświetlenie estetyki idealistycznej i jej wpływów na ukształtowanie dzieła sztuki,
- 3) przewartościowanie dziedzictwa kulturalnego z wydobyciem na czoło nurtu realistycznego jako najbardziej twórczej i postępowej dźwigni w historii sztuki,
- 4) sprecyzowanie realizmu socjalistycznego jako naukowej metody kształtowania twórczości artystycznej.

W obradach konferencji wzięło udział 400 naukowców, twórców i działaczy sztuki; wygłoszono i przedyskutowano 22 referaty. Była to impreza na wielką skalę, urządzona z ogromnym rozmachem. Śmiało można ją nazwać — za sprawodawcą „Nowej Kultury” — pierwszym sejmem sztuki polskiej.

Znaczenie konferencji polega przede wszystkim na nakreśleniu dróg, na których należy realizować i zacieśniać związek nauki o sztuce z nurtem współczesnego życia. Znamienny był pod tym względem fakt wspólnych obrad badaczy i twórców sztuki. Jeżeli określamy realizm socjalistyczny jako naukową, a więc w pełni uświadomioną metodę twórczą, to jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że nie można sobie wyobrazić twórcy, który by nie miał naukowego stosunku do historii i teorii sztuki, podobnie jak badacz i teoretyk sztuki musi znać zagadnienia i aktualne potrzeby warsztatu twórczego.

Plan i wytyczne badań naukowych, ustalone przez konferencję zawierały w wielu wypadkach odkrywcze wnioski i syntezy naukowe.

Nauka o sztuce, a zwłaszcza teoria sztuki, jest drogowskazem dla twórców; winna ona również służyć ocenie dorobku kulturalnego przeszłości wydobywając postępowe, realistyczne nurty, które do dziś

dnia dostarczają nam bogatych i cennych wartości poznawczych i wychowawczych.

Warunkiem należytego wywiązania się z tych obowiązków jest przodująca rola nauki w stosunku do praktyki. Nie jest bowiem marksistowska, partyjna nauka bierna i pozostająca w tyle sprawozdawczość, kronikarstwo kulturalne lub roztrząsanie oderwanych zagadnień, nawet jeśli jest oparte o prawidłowe przesłanki filozoficzne. Świadkami niedomagań byliśmy i jesteśmy na odcinku teatrolologii, nauki o filmie, w mniejszym stopniu o architekturze, plastyce, muzyce. Nie dziwi nas ten odziedziczony niedowład myśli naukowej: w warunkach przedwojennego terroru burżuazyjno — faszystowskiego, kiedy bezwzględnie tępiłoby były wszelkie próby tworzenia rzetelnej nauki, znajdowało się miejsce co najwyżej na dowolne, niesprawdzalne impresje osobiste lub na świadome fałszowanie prawdy o przeszłości i współczesności. Trzeba więc budować od podstaw historię naszej sztuki, tym szybciej i energiczniej, że czeka na nią rozwój i postęp kultury w Planie 6-letnim.

Ale teoria to oręż walczący o kulturę i sztukę bezklasowego społeczeństwa nie tylko poprzez rugowanie często niezamierzonych przy-

zwyczajów i często nie do końca uświadomionych obciążeń naturalizmu, formalizmu i estetyzmu, które przemycają na teren sztuki wrogą ideologię kosmopolityczną. Walka o sztukę socjalizmu to również wypieranie i tępienie dywersji wroga klasowego u jej źródeł, to walka z estetyką i metodologią, która pod rozmaitymi płaszczykami odrzuca naukowe założenia materializmu dialektycznego, służąc tym samym wrogiej i ultra-reakcyjnej klasie — burżuazji.

Pamiętając o tym trzeba jednak zaznaczyć, że rozpoczynamy walkę o jakość sztuki polskiej, że nie wystarczy nam tylko właściwy temat i deklaracja ideowa. Jakość wzmacnia siłę oddziaływania utworów artystycznych, które umacniają socjalistyczną bazę.

Konferencja krakowska, ten imponujący przegląd stanu polskiej nauki o sztuce i równocześnie mobilizująca batalia o wszechstronny rozwój polskiej sztuki realizmu socjalistycznego, pozwala rokować jak najlepsze nadzieje na przyszłość.

Nieocenioną i nieodzowną pomocą w tej wielkiej kampanii są doświadczenia i osiągnięcia radzieckiej nauki i organizacji życia kulturalnego. Dzięki nim możemy uniknąć błędów i przyspieszyć nasze procesy rozwojowe.

Nakreślony został plan wydawnictw i badań naukowych nad sztuką, ustalona została lista braków i hierarchia potrzeb. Szczegółowe prace należą do instytucji naukowych i kulturalnych. Wawelska konferencja w sprawie badań nad sztuką, będąca przedłużeniem licznych narad i zjazdów, zdaje się najwyraźniej sygnalizować przełom.

A. L.

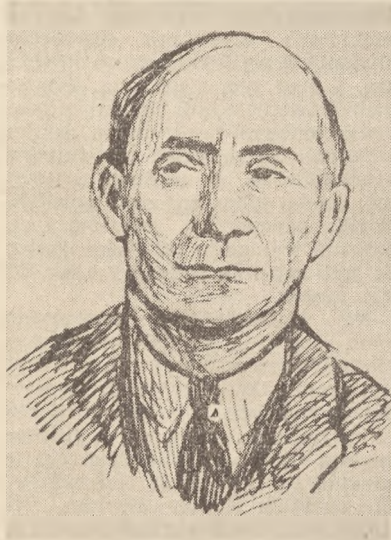
*) I Ogólnopolska konferencja w sprawie badań nad sztuką, zorganizowana przez Podsekcję Badań Sztuki Kongresu Nauki Polskiej i Państwowy Instytut Sztuki, obradowała w Krakowie w dniach 11—16 grudnia ub. r.



Prezydium konferencji

LAUREACI NAGRÓD POKOJU ■ LAUREACI NAGRÓD POKOJU

Książka nagrodzona Złotym Medalem Pokoju



Jean Richard Bloch

Niezwykła jest historia tej książki. Na długo przedtem, nim trafiła ona do rąk swych pierwszych czytelników, znały ją dziesiątki tysięcy Francuzów. Byli to odważni ludzie, wierni synowie i córki narodu francuskiego. Okrutna kara mogła osiągnąć każdego z nich za to, że chowali oni w swej pamięci i przekazywali innym stronę po stronie tej książki, która trafiła na maszynę drukarską dopiero po 9 latach od chwili, kiedy został napisany pierwszy jej wiersz. Autora tej znakomitej książki nie było już wśród żywych, gdy dzieło jego ujrzało świat. Nie zdążył nawet dać jej tytułu. Przyjaciele nazwali ją „Od Francji w jarzmie do Francji pod bronią” *) Obecnie książka ta — zbiór przemówień Jeana Richarda Blocha wygłoszonych przez niego w radio moskiewskim w latach wielkiej bitwy z faszyzmem — znajduje się na półce każdego uczciwego Francuza, każdego bojownika o pokój we Francji.

Czytając uważnie jej strony francuscy patrioci wspominają, jak w okresie okupacji faszystowskiej zebrani przy swych zakonspirowanych aparatach radiowych łapali w eter głos Moskwy, głos prawdy. Wielu z nich do tej pory przechowuje skrzętnie notowane wiadomo-

*) Jean Richard Bloch „De la France trahie à la France en armes” Paris 1949.

ci Radzieckiego Biura Informacyjnego. W zeszytach tych spisane są również przemówienia Jeana Richarda Blocha.

W przedmowie do tego zbioru Charles Tizon pisze: „Książka ta jest oryginalną i żywą historią wojny”. Tak, to żywa historia wojny i jednocześnie dziennik płomiennej patriotyki i zawziętego bojownika przeciwko faszyzmowi.

Zaszyty w mysiej dziurze, płożł w tych latach swoje pamiętniki zdradca André Gide, laureat „Nagrody Nobla”.

Przez usta Jeana Richarda Blocha odpowiadała dziejopisarzowi Vichy i jego mocodawcom nieujarzmiona, walcząca o swoją wolność Francja. „Niesłychanej w historii zdrady dopuścił się rząd francuski. Zadał on Francji jednocześnie uderzenie w plecy i w serce. Lecz naród francuski potrafił powstać. Opatrzył swe rany i gotów jest do boju. Napiętnował zdrajców, którzy skazali Francję na zagładę... Wiara w siebie i solidarność przywróciła mu siły. Jedność, jedność w walce i dla walki — oto dźwignia, która podniesie z ziemi obaloną Francję”.

— Jedność, jedność w walce i dla walki — mówią dziś Francuzi — doprowadziła nas wczoraj do zwycięstwa nad wrogiem; silni w jedności pokrzyżujemy plany podżegaczy do nowej wojny.

Krótko przed Paryskim Kongresem Obrońców Pokoju gazeta „Humanité” publikując jedno z wystąpień Jeana Richarda Blocha pisała, że wypowiedziane przez niego słowa nic nie straciły ze swej aktualności i dźwięczą tak, jak gdyby Jean Richard Bloch był wśród nas i jak gdyby jego potężny głos rozbrzmiewał w obozie bojowników pokoju”.

I rzeczywiście, jak bliskie są dziś te słowa, które Jean Richard Bloch kierował do narodu francuskiego w okresie okupacji: „Naród francuski, francuska inteligencja, znają tylko jednego „odwiecznego” wroga. To wszyscy ci, którzy chcą pozbawić Francję narodowej niepodległości, wszyscy ci, którzy zagrażają naszym prawom do samo-

dzielnego rozstrzygnięcia o sprawach naszej ojczyzny. Ci „odwieczni wrogowie” znajdują się nie tylko za granicami Francji, lecz również i wewnątrz niej”. Słowa te wzywają dziś francuskie masy pracujące i francuską inteligencję do nowej zdecydowanej walki z amerykańskimi imperialistami i ich francuskimi lokajami. A. M. Gorki mówiąc o Jeanie Richardzie Blochu nazwał go człowiekiem należącym do tego gatunku ludzi, „którzy potrafią nienawidzić, lecz potrafią i kochać”. Te cechy charakteru odnajdujemy w każdym wierszu książki „Od Francji w jarzmie do Francji pod bronią”. Gorącą miłością do bojowników o wolność przepełnione są strony, na których autor opisuje bohaterską walkę ludu radzieckiego z hitlerowskimi zbirami i sukcesy francuskiego ruchu oporu; nienawiścią płonie gdy pisze o tych, którzy wciągnęli ludzkość do wojny i przygotowują nowe rzezie. Uczy on czytelnika wierności i miłości dla sprawy pokoju, pogardy i nienawiści w stosunku do podżegaczy wojennych.

Na II Światowym Kongresie Obrońców Pokoju Jean Richard Bloch za swą książkę „Od Francji pod jarzmem do Francji pod bronią” został pośmiertnie nagrodzony Złotym Medalem Pokoju.

Przyznanie tej wysokiej nagrody pisarzowi, którego pióro zawsze służyło sprawie zwalczania wojny i faszyzmu, spotkało się z gorącym uznaniem wszystkich ludzi dobrej woli na całym świecie. Postępowi pisarze i publicyści francuscy, dla których Jean Richard Bloch był nie tylko wiernym towarzyszem, lecz również nauczycielem i kierownikiem, przysięgają dziś potęgować swą energię w walce o pokój. „Jego przykład — pisze „Humanité” w związku z pośmiertnym nagrodzeniem Jeana Richarda Blocha Złotym Medalem Pokoju — przedstawia dla nas wspaniały przykład życia poświęconego sprawie ludu. Będziemy naśladować ten wzór we wszystkim, ażeby nasze wysiłki i nasza aktywna walka mogły uratować pokój i niezależność naszej ojczyzny...”

(„Litieraturnaja Gazieta”)

W n-rze 38 „Poprostu” Jerzy Cwiertnia otworzył dyskusję o wystawie „Plastycy w walce o pokój”. Autor rozpoczyna artykuł omówieniem nowych perspektyw sztuki realizmu socjalistycznego, otwierającej przed ar-

HELENA KRAJEWSKA

Potrzeba pomocnej krytyki

Głos w dyskusji na marginesie wystawy „Plastycy w walce o pokój”

tystą bogate źródła nowego tematu oraz „nowych środków artystycznego wyrazu”, a co za tym idzie — nowych zadań społeczno — wychowawczych, dla których podjęcia „artyści nuszają jeszcze dokonać wielkich przemian w swojej świadomości, uwolnić się od całego balastu formalistycznych kategorii myślenia plastycznego”.

To słuszne — pod jednym warunkiem: aby życzliwa, a przede wszystkim pomocna krytyka podjęła po zrewidowaniu przez piszącego własnego „balastu formalistycznych kategorii myślenia plastycznego”.

Nie jest celem mojej wypowiedzi atakowanie Jerzego Cwiertni; jego wezwanie do dyskusji i krytyki wydaje mi się niezwykle potrzebne i powinno przyczynić się do wyjaśnienia wielu niedomówień w postulatach realizmu socjalistycznego, powodujących dezorientację wielu utalentowanych artystów, dezorientację świadomie wykorzystywaną przez formalistów. Dlatego też jako plastyk zmagający się z trudnościami we własnym warsztacie twórczym pragnę w miarę moich możliwości wnieść jasność do niektórych sformułowań, które moim zdaniem prowadzą krytyka do błędnych wniosków, co przejawia się szczególnie ostro w analizie konkretnych obrazów.

Pomocna rola krytyki w stosunku do twórców polega na pewno przede wszystkim na uświadomieniu artystom wielkich nieogarnionych możliwości twórczych, które otwiera przed nimi socjalizm, boć przeciw dopiero w społeczeństwie bezklasowym prawda staje się w pełni pięknem, optymizm staje się siłą napędową wszelkiej twórczości. Lecz rozciąganie wspaniałych perspektyw twórczości bez uwzględnienia konkretnego momentu rozwojowego naszej sztuki, stanu świadomości społecznej artystów, stanu ich wiedzy zawodowej, bez wytknięcia zadań twórczych naj-

bliższego etapu — pozostać musi zawieszonym w powietrzu wezwaniem, którego istotnej treści nie uzmysłowił sobie ani artyści, ani najlepszej woli krytycy.

Autorem artykułu stwierdza, że na obecnym etapie walki o sztukę realizmu socjalistycznego sprawa formy jest zagadnieniem najistotniejszym. Kilkakrotnie powtarza się postulat „wielkiej formy” (narodowej, realistycznej), „nowej formy artystycznej: takim jest „Kriestnyj chod”. Riepina. Procesję z kapiącym od złocen obrazem świętym spowił artysta w tumany kurzu, wznoszonego tysiącami chłopskich stóp w skwarne południe lipcowe. Atmosfera dusznego upału potęguje bezmiar ciemnoty, w którą kler i obszarznik nurzą z dziczą z głodu wieś rosyjską XIX wieku. Przeżywam wraz z Malczewskim pełną rozpacz wizję zesłań sybirskich, poprzez „Trumnę chłopską” Aleksandra Gierymskiego poznaję smutek i nędzę biedoty wsi polskiej XIX wieku; porywa mnie żarliwy patriotyzm wspaniałego wizjonera Jana Matejki i głęboki humanizm Rodańskiego w „Portrecie gen. Dembińskiego”.

Nie wiem i nie rozumiem, co znaczy definicja „wielka forma”. „Wielką formą” szermują w najrozlicniejszych okolicznościach formalistyczni zbawcy sztuki, i nie jest mi wiadome, by troska o wielką formę sprowadzała sen z oczu wielkich artystów przeszłości (tej przed formalizmem).

Natomiast dobrze rozumiem i wzruszam się obrazami, które odzwierciedlają głęboko przeżyta przez artystę treść zjawiska społecznego: takim jest „Kriestnyj chod”. Riepina. Procesję z kapiącym od złocen obrazem świętym spowił artysta w tumany kurzu, wznoszonego tysiącami chłopskich stóp w skwarne południe lipcowe. Atmosfera dusznego upału potęguje bezmiar ciemnoty, w którą kler i obszarznik nurzą z dziczą z głodu wieś rosyjską XIX wieku. Przeżywam wraz z Malczewskim pełną rozpacz wizję zesłań sybirskich, poprzez „Trumnę chłopską” Aleksandra Gierymskiego poznaję smutek i nędzę biedoty wsi polskiej XIX wieku; porywa mnie żarliwy patriotyzm wspaniałego wizjonera Jana Matejki i głęboki humanizm Rodańskiego w „Portrecie gen. Dembińskiego”.

W dziełach naszych mistrzów przeszłości rola formy jest jednoznaczna: służy ona wiernie treściom ideowym,

wypowiadany przez artystę. Forma, środki przedstawiania opierają się na doskonałym opanowaniu rysunku, na wnikliwym poznawczym studium rzeczywistości, na rygorystycznym podporządkowaniu elementów kształtowania idei przewodniej obrazu. I ta pokora realistycznej formy w stosunku do treści jest jej cechą zasadniczą. Chodziło więc zawsze o doskonałą użyteczność środków wyrażania. Na tym le postulat wielkiej formy nie tylko nie stanowi pojęcia uogólniającego, lecz wręcz przeciwnie — jest postulatem oderwanym, mogącym jedynie skierować artystów na drogę poszukiwania formy dla formy, a więc na formalistyczne spekulacje.

Winnymi nieustannie rewidować nasze poglądy estetyczne. Nie wolno nam zapominać o tym, że walka z formalizmem toczy się nie tylko na jawnym froncie między bojownikami o sztukę realizmu socjalistycznego i jej przeciwnikami, lecz walka ta rozgrywa się w każdym z nas, gdyż wszyscy jesteśmy obciążeni wsteczną estetyką burżuazyjną, tym „balastem formalistycznych kategorii myślenia plastycznego”. Skutkiem tego przejawiamy często zbyt mało czujności w stosunku do coraz to nowych chwytów taktycznych orędowników formalizmu. Jednym z takich chwytów jest postulat „wielkiej formy”.

Rewolucyjne treści wypełniają codzienne życie Polski Ludowej.

Nasi artyści wyrzuceni przez ustrój kapitalistyczny poza margines społeczeństwa wchodzą dopiero w proces przyswajania sobie tych treści. Wieksość plastyków po dwóch wystawach tegorocznych nie przekroczyła jeszcze pierwszego etapu zewnętrznego rozpoznawania życia. Jest to etap przełomowy w naszej plastyce, zatrzymanej bezideowością od czasu, gdy impresjonizm wnieśli do burżuazyjnej sztuki jałowy empiryzm i

wrażeniową estetyzację, jako wyłączone zadanie sztuki. Przez z górą pół wieku burżuazyjni estetycy i krytycy sztuki sugerowali artystom, że dla tworzenia czystej sztuki winni umyć ręce od treści ideowych o-taczającego życia i wsłuchiwać się w subtelne odgłosy wewnętrznego „ja”.

Zatrzymanie się na etapie zewnętrznego rozpoznania życia bezporecznie grozi stoczeniem się do naturalizmu, do zahamowania twórczości. I na pewno istnieją tendencje naturalistyczne w naszej sztuce i należy artystów przestrzec przed nimi.

Naturalizm polega na bezkrytycznym kopiowaniu, odwzorowaniu przypadkowego wycinka rzeczywistości bez osobistego zaangażowania się artysty w ocenę zjawiska, bez wzruszenia. Jasne jest, że dzieło stworzone bez przeżycia nie poruszy widza, nie wywoła w nim żadnych skojarzeń, tak samo zresztą jak nie oddziaływa na widza bezideowa estetyczna, lub dowolne odmiennia, nie oderwanych form. I słusznie Jerzy Cwiertnia nazywa donkiszoterią współzawodniczenie z obiektywem fotograficznym; dodać przy tym należy, że neutralnym obiektywem operuje żywy człowiek, który potrafi osiągnąć dużą selektywność w utrwalaniu zamierzonego tematu.

Tak pojmujemy naturalizm i walczymy z nim. Jednocześnie nie wolno nam na chwilę zapominać o tym, że źródłem wszelkiej działalności twórczej jest natura. Pierwszym etapem procesu twórczego jest doświadczenie, studium. Polem doświadczenia jest cały świat otaczający, stanowiący niewyczerpane źródło poznania ludzkiego. Metoda realizmu socjalistycznego ujmuje poznanie nie tylko jako odbicie rzeczywistości, lecz również wyjawienie przez artystę zjawisk obumierających i rozkwitających. Podstawą realistycznego kształtowania jest opanowanie studium przedmiotu, jego różnorodność materialności, atmosfery świetlnej i nastroju krajobrazu, studium człowieka w całym bogactwie jego cech społeczno — środowiskowych i indywidualnych — psychicznych. Niezbędnym warunkiem żywej obserwacji natury jest uczucie, nie jest ono jednakże czynnikiem wyłącznie decydującym o treści i wartości dzieła sztuki. To czynnik rozumowy dyktuje artyście wybór istotnych cech obserwowanego zjawiska, dyktuje hie-

rarchię kompozycyjną, określa węzłową akcję obrazu, kieruje odbiorczą widza. Natura jest niewyczerpanym źródłem zapładniającym wyobraźnię artysty, uczucie i intelekt określa świadomości artysty, decydują o ideowości jego dzieła.

Estetyka formalistyczna wyrugowała ideowość z dzieła sztuki nazywając ją pogardliwie „literaturą”, proste ludzkie wzruszenie nazwała sentymentalizmem, wreszcie wszelkie zbliżenie do prawdy natury — naturalizmem.

Jeden z czołowych artystów francuskich, bojownik o humanistyczną treść sztuki, Boris Taslitzky, tak określa dzisiejszy etap walki z bezideowością formalizmu:

„Największym wrogiem naszej działalności jest formalizm. Każde poszukiwanie jest formalistyczne, jeśli czynione jest samo dla siebie w oderwaniu od człowieka.

Nieustanna odkrywcość twórcza możliwa jest jedynie wówczas, gdy malarstwo i polityka są ściśle ze sobą związane i działają wspólnie w tym dziwnym społeczeństwie, gdzie przemieszane są deszcz i pogoda — upadek burżuazji i świadoma bojowość proletariatu. Gdy utożsamiamy politykę ze sztuką nie znaczy to, że dobry obraz musi mieć za temat wyłącznie manifestację polityczną. Takie obrazy są rzeczywiście najbardziej potrzebne, najbardziej dziś pożyteczne. Można również przekazać wiele treści ludzkich w różnych tematach, wykłetych przez burżuazję. Podobnie jak przeraża ją Gericault artysta-sędzia, zabrania ona tchórzliwie, piętnując jako śmieszne, takich tematów jak np. „Kotek w koszyku z kłóbkami wełny”. Jakież skojarzenia wywołuje małe kocie, bawiące się w koszyku kłóbkami wełny? Temat ten nawiązuje po prostu do zwykłych powszechnych uczuć, które nie są wcale sentymentalizmem, są zdrowe, dobre i wielkie, taki temat pobudza uczucia macierzyńskiej miłości przenoszonej z niegrabnego kotka na nieporadne niemowlę.

Wpajano w nas wstyd przed wielkimi wzruszeniami, uczono nas nagięwać się z naszych własnych emocji, z naszej uczuciowości. Odrzucały ten wstyd, gdyż wzorem dla nas jest zdrowa klasa robotnicza. Jasne jest, że burżuazja nie może się obnażać, jest odrażająca i dla zamaskowania brzydoty nie wystarczy jej już



A. Smolna: „Raymond Dieu”. Rzeźba

O wódce, muzyce i pewnej zabawie

Artykuł kol. kol. Mańkowskiego i Strużyńskiego p.t. „O nowy styl zabawy“ poruszył bardzo ważne problemy i wytoczył wałą kampanię przeciw dotychczasowym zabawom, ich organizatorom i uczestnikom. Po części podał również sposoby zaradzenia zt, wskazał na nowe metody i środki, jakie stoją do dyspozycji organizatorów i organizacji młodzieżowych. Nie wyczerpał jednak tematu — ale zainicjował dyskusję, która chyba w konkluzji da pełne rozwiązanie poruszonych zagadnień.

Dotychczas jeszcze wywołanie nastroju i atmosfery zabawy u większej części uczestników odbywa się przez wlanie odpowiedniej porcji alkoholu. Zabawy bezalkoholowe „bojkotowane“ są w sposób prosty i powszechnie stosowany — wódkę przynosi się ze sobą. Nie widziałem jeszcze zabawy akademickiej bez pijanych i pijących. Natomiast byłem na zabawie robotniczej (w mieście Nowa Huta), gdzie wódka i pijak były czymś nierealnym i zapomnianym, a gdzie mimo to sztucznie nastroju wywoływać nie było potrzeby. Efekty te osiągnięto przez zastosowanie całego systemu środków zapobiegawczych; alkoholu (nawet wina) nie sprzedawano, wszystkich pijanych łącznie z podchmielonymi, jak również pijących przyniesione zasoby, natychmiast wypraszano. Nikt jednak nie usiłował przekroczyć zakazu, bo... żal mu było interesującą zmontowanego programu. Dużo dobrej muzyki, upolityczniona i uterenowiona konferansjerka, nawet mały skecz, słowna gazetka i ciekawie skomponowane dekoracje w zupełności rugowały wódkę.

Ważna jest również muzyka, jej forma, rodzaj i sposób wykonania. Słusznie kol. kol. Mańkowski i Strużyński zaznaczają, że ten sam rytm może służyć zarówno kosmopolitycznym, pełnym nonszalanckim i erotyzmu manierom jak i spokojnym, zabawowym celom. Tylko, że nieszczęście nie o wszystkich rytmach można to powiedzieć. Np. ostatniego amerykańskiego tańca „Korea Hop“, obrazującego pośmiertne wstrząsy rozstrzelanych ofiar (sic!), my w żadnym wypadku na „spokojny rytm“ nie przerobimy.

Orkiestry na naszych zabawach, jeszcze zbyt mało poświęcają miejsca repertuarowi ludowemu. Polkę, kujawiaka, oberka i mazurka gra się raczej dla zaznaczenia upolitycznionego sensu zabawy, na ogół dość rzadko, przy słabej frekwencji tańczących. Powód; — dysponujemy tylko zespołami jazzowymi — co zresztą z reklamarską dumą zaznacza się na afiszach. Trzeba więc przerobić zespoły, a nawet wprowadzić oryginalne instrumenty ludowe dzięki czemu melodia zyska swój zatracony powab i folklor, stanie się dla słuchających przeżyciem artystycznym.

Omówione cechy, zarówno dodatnie jak ujemne posiada jedna z najbardziej ekskluzywnych, a jedno-

częśnie popularnych zabaw Krakowa — „Barbarka“ w Akademii Górniczej. Tam właśnie walczą dwie orientacje, tam zauważyć można postęp przodowników pracy z Nowej Huty i błazeński ton wyfraczonych, zapijaczonych „gentlemenów“. Gdy zapytałem jednego z zaproszonych chłopców z „SP“ — jak mu się zabawa podoba — odpowiedział, że bardzo, tylko nie wie co ze sobą zrobić! Rzeczywiście, nie garstka budowniczych Polski Ludowej, tylko drobnomieszczańska „elita“ i pociągnięci jej przykładem nasi skądinąd postępowi koledzy, nadawali ton zabawie. Organizatorzy zaś nie zrobili nic, by temu zapobiec; zmagazynowano olbrzymie zapasy wódki — zapominając o... mleku do utworzonego (tylko z napisu) baru. W kilku salach rozmieszczono (naturalnie znane) jazzowe orkiestry, taki np. zespół Żołęskiego tradycyjnie „nucił“ — „Hej, baba riba!“ na przemian z „Love me“. O jakąś konferansjerkę, o urozmaicenie programu występami artystycznymi, czy o zorganizowaną dążność do wciągnięcia ogółu uczestników w przewidywany (w programie — socjalistyczny) styl zabawy — nie można organizatorów posadzić. Stworzyli zabawę dla zabawy — tło, ramy i szczegóły — pozostały dla nich obojętne. Nie można więc dziwić się wypowiedzi przodownika z „SP“, że dla niego tu miejsca nie ma.

Wśród wydekoltowanych długich sukien (tak każe tradycja) i modnych „wąskoporkowców“ o manierach amerykańskich boy's, zielono umundurowani chłopcy czuli się całkowicie obco — a przecież zaproszono ich po to, by i na odcinku rozrywki dokonać zbliżenia nauki z pracą.

Górnica zabawę — „Barbarkę“ — należy bezwzględnie zmienić, musi ona być taka, jaką jest praca górnika; twórcza i radosna, pełna młodzieńczego entuzjazmu.

ZBIGNIEW NOWACKI
stud. II-go r. sekcji dziennikarskiej U. J.

Więcej ludowych tańców

Na zabawach, nawet urządzanych pod firmą ZMP, często można było spotkać „złotych młodzieńców z fryzurą w „kancik“, którzy w takt krzykliwego jazzu dostawali drgawek i innych ruchów konwulsyjnych.

Na szczęście takich zabaw i takich tańcerzy mamy coraz mniej.

Miałem możność obserwować dwie zabawy (moim zdaniem wzorowe). Jedną z nich urządzoną przez nasze studium, upłynęła w niezwykle przyjemnym nastroju, do czego przyczyniła się część artystyczna. Na drugiej byłem kilka dni temu. Urządzona została w gmachu „Ogniska“ dla aktywu ZMP-owskiego dzielnicy Śródmieście. Na zabawie tej, podobnie jak i na poprzedniej, młodzież z nie mniejszą werwą tańczyła skoczne tańce ludowe.

Również w ocenie drugiej pracy Zakrzewskiego „Nasza droga“ Czwiertnia wysuwa fałszywy wniosek, że nie jest to droga twórcza, „lecz wąska ścieżka daleko nie prowadząca“. I tu znowu krytyk wychodzi z błędnego założenia poszukiwania formy jako takiej.

Określenie „naiwna koncepcja“ i „naturalistyczna forma wypowiedzi“ wywodzą się w prostej linii z formalistycznej estetyki, negującej uczuciowości i realizm obrazowania, a zatem podstawowe cechy metody realizmu socjalistycznego, o których Czwiertnia wspomina we wstępie.

Konsekwencje fałszywych kryteriów przejawiają się w ocenie kompozycji Fangora „W walce o pokój“, portretu Mao Tse-tunga — Madejskiego, „Raymond Dien“ Smolany i prac z wystawy młodzieżowej.

Obraz W. Fangora jest bezsprzecznie jedną z czołowych pozycji na wystawie, lecz wskazanie na tę pracę jako na próbę poszukiwania „wielkiej realistycznej formy“ może zdezorientować zarówno samego artystę jak i wszystkich młodych plastyków, którzy by pragnęli uczyć się na jego doświadczeniu.

Zamierzenie twórcze Fangora jest romantyczne i ambitne, obraz ma dużo romantycznego patosu, bogato rozbudowaną akcję, rewolucyjną treść ideową, tak rzadką w naszej współczesnej plastyce. Lecz trzeba stwierdzić, że artysta porwał się na to wielkie zadanie prawie z gołymi rękami. Nie jest tak, jak chce Czwiertnia, że „zbyt konwencjonalny kolor częściowo rozładował napięcie emocjonalne“. Wartością bezsporną obrazu jest przyjęcie romantycznej konwencji wyrazowej i jest to słuszne, gdyż dla tego typu emocji należy

A więc w karnawale tańczymy polskie tańce ludowe!

HENRYK GOSEK
USP — Warszawa

Na zabawie krytykujemy bumelantów

Każdy młody człowiek pracujący czy też uczący się odczuwa potrzebę rozrywki. Jedną z form rozrywki jest właśnie zabawa. Lecz w bardzo wielu wypadkach nie spełnia ona swego zadania. Kierownictwo zabawy często toleruje na sali kolegów w stanie nietrzeźwym. Koledzy ci stają się przyczyną kłótni a nawet bijatyk, które hamują normalny bieg zabawy i psują nastrój jej uczestników.

Aby podobnym wypadkom zapobiec, trzeba skończyć z takimi zabawami i rozpocząć walkę o nową, socjalistyczną formę zabawy, a w szczególności:

1. Nie dopuścić do tego, by uczestnicy zabawy znaleźli się pod wpływem alkoholu,
2. wykorzystywać przerwy między tańcami na śpiewanie masowych pieśni, na występy zespołów amatorskich, na okolicznościowe przemówienia związane z planem sześcioletnim lub innym ważnym zagadnieniem,
3. podczas zabawy krytykować kolegów bumelantów, którzy opuszczają wykłady, spóźniają się i nie chcą się uczyć, a za wzór stawiać kolegów, którzy dobrze się uczą i pracują społecznie,
4. do grania na zabawie używać zespołów muzycznych, które znają taneczne melodie ludowe.

Uważam, że jeżeli zastosujemy powyższe wskazania w organizacji naszych zabaw, na pewno spełnią one swoje zadania. Wtedy wszyscy uczestnicy zabawy wrócą do pracy pełni zapału i radości.

Marian Piersa
USP, Warszawa, rok I

Dwie zabawy

Kol. X wiedząc o zabawie starał się przygotować odpowiednią sumę pieniędzy, żeby móc sobie podpić, po czym dobrał odpowiednie towaryzystwo i wówczas rozpoczęła się „zabawa“.

Najpierw zatańczyły kieliszki na stole. Później przystąpiono do tańca. Tańczono na wyszcigi, z niezwykłą szybkością — kto przedziej może. Później znowu pito wódkę. Scena ta powtarzała się kilkakrotnie, aż wreszcie zaczęło się kurzyć z czupryn. Pod koniec zabawy nastąpiła część oficjalna. Zamiast sztuki — tragedia. Kol. X na czele swojej grupy pobit swoich przeciwników, którzy rzekomo wtrącili się w jego sprawy.

Na drugi dzień kol. X zamiast iść do pracy wraca okaleczony jak z polbojowiska.

Widziałem również drugą zabawę zorganizowaną przez aktywistów ZMP, na której panował wesoły nastrój, zdrowa atmosfera, jak przystoi ludziom pracy.

Nie było na niej wódki i przestrzegano, by koledzy nie byli pijani.

Tańce miały tu inny charakter. Często urządzano przerwy, w czasie których recytowane były wiersze, poruszające bliskie i aktualne tematy.

Będąc na takiej zabawie odczuwa się zadowolenie. Zabawa taka buduje każdego, umacnia moralność socjalistyczną.

Musimy wypowiedzieć powszechną walkę zabawom, które demoralizują.

Bernard Pawłowicz
USP, Warszawa, rok I.

„Pierwszy start“

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Zobaczmy w nim, jak młody chłopak ze wsi Tomasz Spójda (Leopold Nowak) rozwija się w swym wiejskim środowisku. Od małego już chłopca interesuje się szybowcami, lotnictwem. Jako „pęta“ konstruuje małe modeliki, które potem za pomocą gumy wypuszcza w powietrze. Opuszcza dom i dostaje się do szkoły szybowcowej PO „SP“, gdzie dojrzewa i staje się pierwszym pilotem swego turnusu. Państwo ludowe dało mu możność dalszego rozwoju jego talentu.

Nie tak prędko jednak ten wiejski chłopak zrozumiał, że obowiązkiem ze względu na wszystko. Z początku jest on oporny, nie chce się uczyć, przypomina sobie dawne czasy, kiedy to ogrywał „w karcieci“ swych młodych wiejskich rówieśników. Organizacja zetem-powska doskonale jednak wpływa na niego. Kształtuje jego światopogląd. Uczy go.

Interesuje się również tym młodym chłopcem młody inżynier Góracz (Jerzy Pietraszkiewicz), z którym ciągle się ściera stary konserwatysta, inżynier „starej daty“ — Studziński (Janusz Jaron). On ma też swego pupila, którym jest syn reagenta z Warszawy — Ryszard Wichniewski, nazywany przez chłopców „eleganckim w krawacie“.

Przez cały niemal przebieg filmu inż. Studziński prowadzi wróg robotę przeciwko całej grupie junackiej. Wreszcie doprowadza on do katastrofy szybowcowej, której ulega Tomek na szybowcu nowej konstrukcji inż. Góracza. Inż. Studziński robi to tylko dlatego, aby nowy szybowiec „Junak“ nie został zatwierdzony do masowej produkcji.

Nie naszym zadaniem jest omawianie całej treści oraz błędów i wad nowego filmu o młodzieży. Należy jednak stwierdzić, iż sama problematyka oraz sportowe czynności pilotów szybowcowych czynią film b. ciekawym i godnym obejrzenia.

BOHDAN TUSZYŃSKI



JERZY GRYGOLUNAS

PRZED SALĄ OBRAD II ŚWIATOWEGO KONGRESU POKOJU

Masz usta podobne róży,
oczy jak wódz zieleni.
W długiej obcisłej sukience
ścisłaskasz dlonie dziewczynki.
W ojczyźnie twojej
dziś warkot
przecina skłoby czerwone,
na siodle traktora dziewczyna
śpiewa piosenkę o wiośnie.
Jej matka zginęła w Pekinie,
Jej ojciec zginął na froncie.
Orze ziemię dziewczyna.
Sio fabryk ruszy na włosnę.
Oto siła braterstwa,
która zwycięży wojnę:
dłonie polskiej dziewczynki
są jak wierzchołki dziańdli,
trawy nagranej słońcem.
Krocza na konferencję
Tichonow, Erenburg, Nenni,
duchowny muzułmański
na głowie w zielonym fezie.
Gołębie białe, błękitne
z sifitu sfruwają na ziemię.
Chłńska dziewczyno
zawieziesz
do kraju Mao Tse Tunga
serce pokoju czerwone,
serce pokoju błękitne.
Dłoni raz połączonych
żadna moc nie rozłączy.
W płątym dniu obrad
II Światowego Kongresu Pokoju.

dziś listek figowy. Okrywa swą nagłość setkami blankietów czekowych“.

Wypada nam teraz wrócić do artykułu Jerzego Czwiertni i sprawdzić z jakich pozycji przeprowadza on analizę np. obrazu Wł. Zakrzewskiego „Dwaj żołnierze“. Powiada on: „Naiwna w koncepcji, naturalistyczna forma wypowiedzi nadaje jej (kompozycji) wyraz sceny z amatorskiego teatryku, a w żadnym wypadku nie wyraża zamierzonej przez autora wspaniałej i zobowiązującej treści, braterstwa broni żołnierza radzieckiego i polskiego“. Owa „naiwna koncepcja“ sugeruje nieodparcie zarzut „sentymentalizmu“ potępionego przez wypraną ze wzruszeń sztukę dekadentckiej burżuazji. I dlatego — reminiscencja sceny z amatorskiego teatryku ma dyskwalifikować obraz? Gdyby przypominał scenę ze stołecznego teatru zawodowego, czy to byłoby już zaletą obrazu? Przyznam się, że takie kategorie wartościowania podważają zaufanie do wstępnej ogólnej części artykułu.

Dwaj żołnierze — radziecki i polski, przypalający na froncie papierosa, to pełen liryczny temat, symbolizujący zbliżenie dwu armii ludowych. Artysta podjął czołowy motyw historii współczesnej, rewolucyjną przemianę w stosunkach między narodami, które ustrój feudalno-kapitałistyczny usiłował utrzymać we wzajemnej nienawiści.

Czymże jest zarzut „naturalistycznej formy wypowiedzi“ jeśli nie zwalczaniem zbliżenia artysty do prawdy natury. Realność przedstawienia postaci żołnierzy, odrębność nastroju polskiego krajobrazu, proste, przyjazne, pełne ufności spojrzenie żołnierzy — to są rysy nowe w naszej plastyce, to właśnie wskreślenie ludzkiego przeżycia, które przenika artystę i udziela się widzowi. Uważam, że ten szczerzy liryczny motyw i realny nastrój obrazu sprostały „wspaniałej i zobowiązującej treści braterstwa broni żołnierza radzieckiego i polskiego“. Sprostają, ale nie w sposób zadowalający, gdyż obraz ma wiele błędów, na które powinien krytyk zwrócić uwagę i pomóc artystce w dalszej pracy.

Postacie żołnierzy są proporcjonalnie zbyt duże, przez co nie mieszczą się w krajobrazie, odrywają się od niego. Rysunek jest zbyt pobieżny, brak dokładnego studium z natury, przez to skróty pierwszoplanowo-

szukać wzorów tam, gdzie podobne zadania były rozwiązywane (powiedziemy w „Tratwie Meduzy“ Gericaul'ta, czy w „Barykadzie“ Delacroix). Napięcie emocjonalne obrazu osłabia przede wszystkim brak podporządkowania poszczególnych członów akcji wątkowi głównemu, brak tego, co nazywamy strącaniem wątków towarzyszących (np. kompozycja „Wojny kokosowej“ Rodakowskiego lub „Barykady“ Delacroix). Napięcie emocjonalne obrazu osłabia brak precyzyjnego studium natury; logiki światłości oraz indywidualnej charakterystyki postaci, co niepomniernie wzbogaciłoby scenę



Helena Krajewska: „Młocka w PGR“. Olej.

kompozycji, urealnilioby ją i podniosło sugestywność oddziaływania na widza. Napięcie emocjonalne osłabia brak tych cech, które Jerzy Czwiertnia nazwałby naturalizmem, boć przeciw widzi on w zubożonych schematycznych gestach pamięciowych postaci obrazu próbę poszukiwania wielkiej realistycznej formy. Ubóstwo pamięciowego rysunku, brak wnikliwego poznawczego studium z natury ciąży dziś jeszcze nad całą naszą plastyką i hamuje najsłabsze porwy twórcze.

Nie jest zadaniem mojej wypowiedzi przeprowadzenie pełnej oceny wystawy „Plastycy w walce o pokój“, gdyż to wymaga oddzielnego omówienia, a wystawa niewątpliwie

zasługuje na nie. Jeśli podjęłam dyskusję nad pracami wskazanymi przez Czwiertnię (a są to moim zdaniem jedne z czołowych pozycji wystawy) zleżało mi przede wszystkim na tym, by na analizie konkretnych przykładów odciąć się od wroglej, formalistycznej estetyki i przypomnieć krytykom zadania naszego etapu.

Po tej linii wypadnie mi wskazać na jeszcze jedną pracę, nie przypadkowo pominiętą przez Czwiertnię, gdyż nie mieści się ona ani w kategoriach „wielkiej formy“, czy „nowej formy artystycznego wyrazu“, a najprawdopodobniej skryje się bez re-

lizm, wielka sztuka jest w niebezpieczeństwie itd. itp.

Temat góralki z jagnięciem zaczerpnięty jest z bogatego złoza uczuciowości ludowej, tego wspaniałego tworzywa, z którego wyrastają bohaterkie masowe zrywy rewolucyjne. Bezdušní estetycy burżuazyjni zatruli i dalej zatruwają dusze artystów jadłem pogardy dla serca ludu. Ale nasza sztuka ma służyć ludowi i winna rozjarzyć na nowo przysypiane popiołem ogniska ludzkich uczuć, dlatego też na naszym etapie skromny obrazek Klaklika, podobnie reszta jak „Dwaj żołnierze“ Zakrzewskiego stanowią cenną zapowiedź wskrzeszenia w sztuce polskiej prawdziwego napięcia emocjonalnego, które cechowało twórczość naszych wielkich realistów XIX wieku i zostało zadeptane w niepamięć przez nihilistyczną sztukę formalizmu.

Mistrzowie sztuki wszystkich czasów poczytywali sobie za najszczęśliwsze zadanie poznanie natury i jak najprawdziwsze jej zobrazowanie i tym zbliżeniem do rzeczywistości mierzyli wartość swolch dzieł. I kiedy byli w pełni sił twórczych uświadamiali sobie całe ubóstwo środków, jakimi rozporządza artysta, pragnący oddać choć cząstkę tego nieogarnionego bogactwa, w które obfituje przyroda. Żarliwa tęsknota do poznania rzeczywistości i wzbogacania środków jej zobrazowania była nakazem moralnym artysty i zapładniała jego wyobraźnię. Nie było artysty do czasów impresjonizmu, który by odczuwał niepokój z powodu nadmiernego podobieństwa jego dzieła do natury. Byłoby rzeczą wielce pożyteczną zająć się bliżej wypowiedziami artystów i krytyków takich okresów historycznych, w których sztuka rzeczywistości pełniła funkcję postępowego czynnika w rozwoju społeczeństwa.

Dzięki tej głębokiej pokorze artystów wobec natury rozporządzamy dziś wspaniałym dorobkiem przeszłości, ciągle żywa spuścizna antyku i odrodzenia, dorobkiem, którego ogólnoludzkie wartości estetyczne przetrwały epokę, w której powstały dzieła, przetrwały treści ideowe epoki, jej konwencje piękna i moralności.

Epoka imperializmu wyznacza sztuce rolę czynnika rozkładu moralnego, nihilizmu etycznego, lokajstwa

duchowego wobec władców pleniąca. Burżuazja odrzuca i zwalcza wszelkimi sposobami społeczno-polityczną funkcję sztuki, jej estetycy pod obłudną wsteczną przykrywką agnostycyzmu propagują analfabetyzm plastyczny, zdżiczenie moralności twórczej. Prawdziwy artysta powinien ich zdaniem przekreślić wielowiekowe doświadczenie sztuki, powinien rzucić kamieniem w to wspaniałe zwierciadło dziejów ludzkości, w którym przeglądały się całe formacje społeczne, życie pokoleń ludzkich, ich obyczaje i poglądy, ich zachwyty i rozpacz.

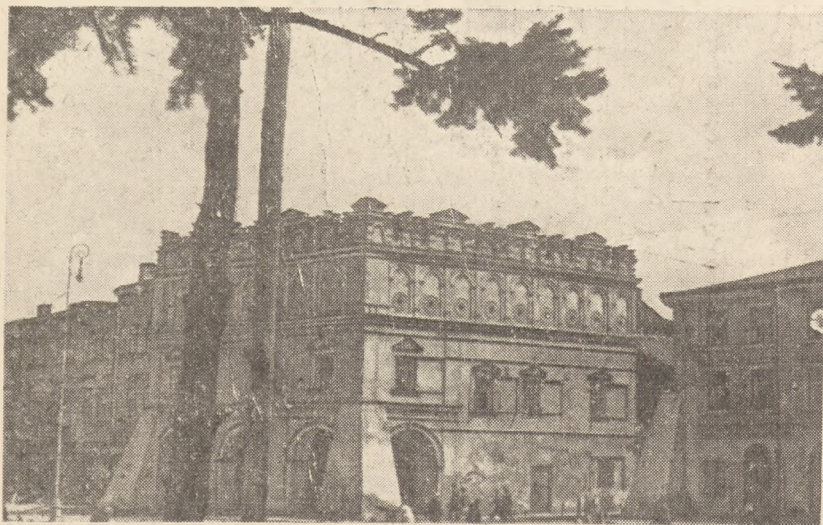
Tę niechlubną rolę dziejową pełniła do dziś dnia wyznawcy formalizmu i musimy sobie w pełni uświadomić ogrom spustoszenia dokonanego w sztuce współczesnej.

Karol Marks stwierdził, że „burżuazyjna formacja społeczna zamyka prehistorię społeczeństwa ludzkiego“, a zatem socjalizm rozpoczyna prawdziwe dzieje ludzkości, ciągły rozwój społeczeństw uwolnionych od walki klasowej. Sztuka realizmu socjalistycznego ma jakościowo nową funkcję do pełnienia, winna ona nie tylko stać się formą poznania rzeczywistości, lecz także czynnikiem przekształcania rzeczywistości, winna służyć czynnie nowo socjalistycznej bazie społeczeństwa.

By móc podołać tej odpowiedzialnej roli artyści muszą przede wszystkim wrócić do natury, do ludzkich wzruszeń, muszą z całym samozaparciem uczyć się mowy sztuki od mistrzów przeszłości, przyswoić sobie ich ogromną wiedzę plastyczną, ich doświadczenie gromadzone przez wieki, dorównać ich doskonałości obrazowania rzeczywistości. Wówczas w oparciu o nowy wspaniały orzeź poznawczy, jakim jest marksizm-leninizm, mogą prześcignąć artystów, tworzących w okowach „prehistorii społeczeństwa ludzkiego“ i na pewno ich prześcigną.

A krytycy wtedy staną się rzeczywistymi współtwórcami sztuki realizmu socjalistycznego, gdy czuwać będą nad tym, by artysta mówił prawdę, gdy pomagać mu będą w poszukiwaniu i wyjawieniu postępowych treści zjawisk, gdy mierzycy będą wartość dzieła sztuki wiernością odbicia rzeczywistości.

Odkrywamy narodowe tradycje ARCHITEKTURY POLSKIEJ



Renesansowy pałac w Jarosławiu z XVI wieku. (Przykład polskiej formy narodowej w architekturze)

Coraz popularniejszy staje się na naszym wydziale jedynie słuszny nurt w architekturze: program realizmu socjalistycznego tzn. architektury narodowej w formie, socjalistycznej w treści. Aby jednak tę narodową formę rozwijać, by w jej duchu tworzyć, trzeba ją znać i to znać gruntownie.

Po tej właśnie linii idzie działalność katedry Historii Architektury Polskiej, która w pracach swą wciągnęła szerokie rzesze studentów.

Katedra Historii Architektury Polskiej, której kierownikiem jest znany historyk architektury i sztuki, prof. dr Witold Dalbor, prowadzi poza wykładami i ćwiczeniami dla studentów poważne studia i prace inwentaryzacyjno-badawcze nad zabytkami dawnej architektury polskiej.

Prof. Dalbor opowiada nam o początkowym trudnym okresie organizowania katedry w roku 1946, gdy trzeba było borykać z wieloma trudnościami, zarówno lokalowymi (cały Wydział Architektury mieścił się wówczas w kilku pokojach na Wawelu), jak finansowymi. Nie zrażając się tym wcale, przystąpiono natychmiast do pracy. Ponieważ materiał naukowy objęty przez katedrę po wojnie był znikomy i zdekompletowany, praca katedry poszła przede wszystkim po linii jego uzupełnienia i usystematyzowania. Profesor dokonał w tym czasie opracowania materiałów dotyczących historii architektury polskiej przeznaczonych do przekazywania ich studentom na wykładach.

Wkrótce potem przystąpił prof. Dalbor do kontynuowania przerwanych wojną, a rozpoczętych jeszcze przed 1939 rokiem wspólnie ze zmarłym w 1947 roku dziekanem Wydz. Architektury w Krakowie prof. dr arch. A. Szysko-Bohuszem — badań nad wczesnohistorycznym Gnieznem. Odsłonięto tam fragmenty obwałowań najdawniejszego grodu i podgrodzia na Górze Lecha, stwierdzono resztki konstrukcji zabudowań mieszkalnych i znaleziono większą liczbę drobnych zabytków.

Praca nad wczesnohistorycznym Gnieznem jest, jak się dowiadujemy, na ukończeniu i w najbliższym czasie ukaże się w druku. Będzie ona miała — mówi profesor — wielkie znaczenie dla badań nad innymi grodami wczesnohistorycznymi, a m.in. dla badań nad ówczesnym Krakowem.

Z dalszych słów prof. Dalbora wynika, że najwięcej uwagi wymagały badania nad epoką wczesno-romkańską w Polsce. Była to bowiem najwcześniejsza epoka historii architektury polskiej, która na długi czas zadecydowała o nas o typie budownictwa. Badania dotychczas przeprowadzone, jak np. prof. Szysko-Bohusza, ograniczały się raczej do małych szczegółów, wymagały więc rozszerzenia i uzupełnienia. Prace dotyczące tej dziedziny nabrały ostatnio rozmachu.

W dalszym okresie prowadzono rozpoczęte badania, przystąpiono też do wciągnięcia studentów do prac inwentaryzacyjnych. W tym celu kontynuowane są zapoczątkowane w roku 1948 wycieczki inwentaryzacyjne do różnych miejscowości w Polsce. W wycieczkach tych biorą udział studenci starszych lat architektury,



Prace inwentaryzacyjne i konserwatorskie zabezpieczające wiele bezcennych zabytków kultury narodowej od zniszczenia. Na zdj. fragment zamku w Kazimierzu nad Wisłą

Poza tym zespół zakładu Historii Architektury Polskiej prowadził badania w najciekawszym w Polsce romańskim kościele św. Andrzeja przy ul. Grodzkiej (adjunkt katedry, inż. arch. dr Świszczowski wydał pracę, poświęconą temu zagadnieniu).

Podczas ostatnich letnich wakacji prowadzone były prace nad fascynującym badaniem ruin na Ostrowie jeziora w Lednicy, między Gnieznem, a Poznaniem, gdzie w okresie wczesnohistorycznym mieścił się ważny ośrodek państwowy. Prowadził je osobiście prof. Dalbor z pomocą asystentów i studentów. Dodamy tu, że zachowane są tam do dnia dzisiejszego ruiny jednej z naj-



Prof. Dalbor w rozmowie z kierownictwem badań nad początkami Państwa Polskiego w Gnieźnie

Dyskutujemy — wymieniamy doświadczenia

Ćwiczenia to jeden z podstawowych elementów nauczania — TRZEBA JE W PEŁNI WYKORZYSTAĆ

Napływają do nas ostatnio liczne uwagi studentów, dotyczące prowadzonych na uczelniach ćwiczeń, pracowni, proseminariów itp. Kilka z tych uwag — najbardziej charakterystycznych — drukujemy poniżej. Napływ tego rodzaju wypowiedzi świadczy o wzmożonym zainteresowaniu studentów tymi sprawami i o ich aktualności.

Istotnie. Wprowadzona w życie ścisła dyscyplina studiów wyraża się między innymi w surowym przestrzeganiu obecności na obowiązkowych ćwiczeniach. Ale wobec tego chcemy usłyszeć, aby te ćwiczenia dawały studentowi maksimum pożytku naukowego, aby były świadectwem całkowitej wolnej od lekceważącego stosunku, rzetelnej pracy naukowej i pedagogicznej naszych asystentów.

Aby to w pełni osiągnąć, konieczna jest swobodna i otwarta krytyka ze strony studentów: krytyka niestudnych systemów prowadzenia ćwiczeń czy pracowni, krytyka błędów ideologicznych, krytyka niestudnego czasem stosunku asystenta do studentów, krytyka zdarzającego się jeszcze tu i ówdzie „bumelanctwa” wśród prowadzących zajęcia.

Aby to osiągnąć konieczna jest także szeroka wymiana doświadczeń przez asystentów (zarówno starszych jak i młodszych, z których wielu, to przecież także jeszcze studentów), konieczne jest dzielenie się swoimi osiągnięciami, swoimi metodami prowadzenia ćwiczeń i pogłębiania kontaktu ze studentem, konieczne jest wreszcie zwierzenie się z trudności, jakie niewątpliwie przed każdym asystentem stawia ta poważna i odpowiedzialna praca.

Aby to osiągnąć trzeba się też ogólnie zastanowić nad tym, czym powinna być i jak wyglądać dyskusja na ćwiczeniach, w jaki sposób asystent powinien przerabiać ze studentami zadania matematyczne czy kierować pracą studentów w pracowni chemicznej. Zagadnienie jest wiele. Dlatego też nie chcemy ograniczyć się w naszym piśmie tylko do tych kilku dzisiejszych listów na ten temat.

Chcielibyśmy, aby te głosy dały początek szerokiej dyskusji w sprawie ćwiczeń i pracowni. Otwieramy nasze łamy dla Waszych studenckich i asystenckich uwag i spostrzeżeń. Stawiamy tutaj jeden warunek: aby wszelkie informacje w nich zawarte były jak najbardziej sumienne, napisane z pełnym poczuciem odpowiedzialności, wraz z podaniem miejsca i czasu.

Sądymy, że dyskusja taka pomoże wielu studentom, ponieważ wyjaśni im rolę ćwiczeń, nauczy właściwego przygotowywania się do nich i właściwego z nich korzystania. Sądymy, że dyskusja pomoże również asystentom w przezwyciężeniu błędów i trudności, w podniesieniu kwalifikacji pedagogicznych, w zastosowaniu lepszych form pracy.

Wszystkim nam chodzi przecież o jedno: o to, by kształcić i szybko kształcić młode, dobrze wykwalifikowane marksistowskie kadry zawodowe dla polskiej socjalistycznej gospodarki, służby społecznej, nauki, kultury.

„Kto im ma to wyjaśnić?”

W programie pierwszego roku Akademii Medycznej we Wrocławiu są ćwiczenia z fizyki. Do ćwiczeń tych młodzież akademicka przygotowuje się teoretycznie w domu. Warto przyjrzeć się jak odbywają się takie ćwiczenia.

Optymiści, a jest ich jeszcze bardzo wielu, (piszę: jeszcze, gdyż na początku było ich znacznie więcej) uczą się praw, czytają z instrukcji do ćwiczeń jak należy dane ćwiczenie wykonać, powtarzają to wszystko aż do znudzenia i z pewną siebie miną wchodzi na salę ćwiczeń. Na zapytanie pesymistów co do własnego samopoczucia machają lekceważąco ręką. Podchodzą np. do stolika, gdzie wisi kartka z napisem: „Sprawdzenie prawa Ohma”. Na stoliku znajduje się bardzo dużo przyrządów. Rozpoczyna się zgadywanie, ktoś krzyczy z triumfem: akumulatorki!

Ktoś inny jednak, kto kończył liceum humanistyczne i widział akumulator tylko na rysunku, wyraża pewne wątpliwości: A może ta deska z drutami to akumulatorki?

Wszyscy bawią się w zgadywanie: Co to jest? co to? a to co?!! Wreszcie, gdy ustalono nazwy przyrządów, bardziej odważny student stara się je połączyć. I znowu powtarza się zabawa w zgadywa-

nie. Od drutów, drucików, śrubek, śrubeczek aż w oczach się mieni. Wreszcie jakiś wszystkich przyrządy zostają połączone. Oczy błyszczą radością, wypieki pojawiają się na twarzach. Ktoś odważniejszy biegnie po asystenta, by w jego obecności włączyć prąd. Asystent podchodzi majestatycznym krokiem, spogląda pogardliwie i mówi krótko: — Zle, połączenie jeszcze raz i nie objaśnią dlaczego zle, tylko najspokojniej w świetle odchodzi. Gdy po pewnym czasie grupa studentów znów podchodzi do niego, mówi swobodnie: — No, teraz dobrze, możecie rozpoczynać ćwiczenie.

Najwięksi optymiści stają się pesymistami. Dręcząc ich pytanie: dlaczego przedtem było źle a potem dobrze?!

Pytanie to nie daje im spokoju, lecz ktoś im może na nie odpowiedzieć?

Sytuacje takie zdarzają się bardzo często. Asystent nie zawsze rozumie swoje zadania, nie zawsze chce zrozumieć, że jego zadaniem jest nauczyć, pokazać i objaśnić, jeżeli ktoś czegoś nie rozumie.

Bardzo często taka czy inna odpowiedź asystenta zależna jest od jego humoru. Takie podejście jest złe i niewłaściwe. Studenci zamiast nauczyć się, pogłębić wiadomości ćwiczeniami — praktycznymi, uczą

starszych w Polsce budowli kamiennych z czasów Chrobrego. W roku 1951, informuje nas prof. Dalbor, nastąpi tu kończąca faza prac naukowych.

Równocześnie przeprowadzono dokładne pomiary starej krypty w Mogilnie i fragmentów architektury romańskiej w Trzemesznie, które są uzupełnieniem do istniejących opracowań.

Dalszą poważną pracą katedry była inwentaryzacja złaśnietwa podhalańskiego i innych zabytkowych obiektów architektury drewnianej na Podhalu. Zakład HAP, prowadzi też w ramach prac kursowych Studium Form Architektury Narodowej.

Profesor Dalbor jest oszczędny w słowach, podaje tylko konkretne dane. Lecz posłuchajmy dalej: „Dotychczasowe badania w Polsce nad historią architektury prowadzone były dotąd dosyć jednostronnie. Przewały zainteresowania dla budownictwa sakralnego — mówi profesor — natomiast nie zwracano np. prawie wcale uwagi na historię budownictwa mieszkaniowego, a przecież temat ten ma specjalnie ważne zna-



Asystenci i studenci przy inwentaryzacji ruin zamku Chrobrego na Ostrowie jeziora w Lednicy

czenie dla architektury doby obecnej, jako jej podbudowa”.

Zakład HAP naszej Politechniki prowadzi już prace w tej dziedzinie. Rozpoczęcie ich zostało umożliwione przez otrzymanie subwencji z Komisji do popierania twórczości naukowej Rady Głównej Nauk przy Prezydium Rady Ministrów. Prace te dotyczą budownictwa mieszkaniowego, zarówno miejskiego, jak wiejskiego i wiejskiego. W tej chwili, mówi kierownik katedry HAP, jesteśmy przy końcu pierwszego etapu badań dotyczących mieszkaniowości w Polsce południowej z okresu XIV — XVII wieku. Główny nacisk położony został na ukształtowanie typów budowl, zależnie od potrzeb epoki, ich tła społecznego, materiału budowlanego.

Nie od rzeczy będzie tu wskazanie na ważność prowadzenia prac inwentaryzacyjnych, z którymi łączy się prace konserwatorskie, dla zapobiegnięcia bezpowrotnemu zniszczeniu wielu bezcennych zabytków dawnej architektury narodowej i sztuki. „Metoda pracy badawczej w dzie-

dzinie historii architektury — mówi prof. Dalbor — opierająca się przed wojną na przesłankach idealistycznych nie wytrzymała próby życia, toż jest dziś rzeczą absolutnie konieczną przejście do jedynie słusznej metody, opartej na materializmie dialektycznym. Metoda ta — podkreśla profesor — da rozwiązanie dla zagadnień, których dawna nie potrafiła rozwiązać”.

Jak wynika z dalszych słów profesora Dalbora, w katedrze Historii Arch. Polskiej Politechniki Krakowskiej prowadzona była już od dłuższego czasu duża praca nad przestawieniem metody prac badawczych. Wymagała ona jednakże gruntownej pracy od podstaw, wymagała przestudiowania literatury radzieckiej z tej dziedziny.

Chętnie zadalibyśmy jeszcze kilka pytań profesorowi, ale odstrasza nas od tego spora grupa studentów, która się tymczasem zgromadziła pod gabinetem katedry HAP.

Zegnamy prof. Dalbora i dziękujemy mu za jego cenne informacje. Zdzisław Paczyński

rzeć na ćwiczenia od strony studenta. W ciągu kilkuletnich studiów stykamy się z różnymi asystentami i rozmaitymi sposobami prowadzenia ćwiczeń i seminariów. Typowym, aczkolwiek zdaniem moim, złym przykładem prowadzenia ćwiczeń jest następujący obrazek:

Duża grupa studentów obejmująca cały semestr lub sekcję specjalizacyjną wpatruje się w tablicę z wyrazem znudzenia lub co najmniej zimnej obojętności. Przy tablicy stoi asystent i przepisuje (przeważnie z kartki) tekst i rozwiązanie zadania, udzielając przy tym mniej lub więcej obszernych wyjaśnień. Inną odmianą tego sposobu prowadzenia ćwiczeń są dwie osoby stojące przy tablicy: asystent i student „na cenzurowanym”. System ten nie może zaciekać studentów, nie może wywołać głębszego zainteresowania się ciekawymi nieraz ćwiczeniami, bo rola studentów, a raczej biernych świadków rozmowy asystenta z kolegą w trakcie rozwiązywania zadania, sprowadza się do przepisywania tego, co mniej lub więcej wyraźnie zostało wypisane na tablicy. Student przesypany przez asystenta do tablicy niejednokrotnie ociąga się, powodowany czasami fałszywym wstydem, czuje niechęć do odgrywania roli „koźła ofiarne- go”, szczególnie gdy nie jest do ćwiczeń odpowiednio przygotowany.

Tymczasem właśnie ćwiczenia powinny przygotować go do samodzielnego rozwiązywania przykładów, do dyskusji w ramach grupy. Pisząc te słowa, jestem pewien, że nie wszyscy zgodzą się z moimi uwagami. Na pewno i ten system znajdzie wielu obrońców zarówno wśród studentów jak i asystentów. Sądzę jednak, że celem naszej dyskusji jest wykazanie błędów w dotychczasowej pracy asystenckiej dotyczących prowadzenia ćwiczeń i omówienie sposobów, które prowadziłyby do zwiększenia wydajności i usprawnienia tego poważnego odcinka w pracy dydaktycznej na uczelni.

Rozpoczynając prowadzenie ćwiczeń na Politechnice Śląskiej w bież. roku akademickim postawiłem sobie za cel zwiększenie wydajności ćwiczeń, a więc maksymalną korzyść dla wszystkich ćwiczących bez wyjątku — nie tylko dla kilku zaawansowanych naukowo, zdolnych i pilnych studentów, ale szczególnie dla tych kolegów, którym z rozmaitych względów nauka sprawia trudność.

To był punkt wyjścia dla ćwiczeń, które prowadzę wspólnie z kol. Boguckim w Katedrze Sieci Elektrycznych Politechniki Śląskiej, uzgodniony i zaaprobowany przez kierownika Katedry, prof. Zbigniewa Jasieckiego.

Ćwiczenia z tego przedmiotu w semestrze zimowym obejmowały tylko jedną grupę specjalizacji, liczącą 26 studentów. Celem efektywniejszej pracy postanowiliśmy

prowadzić ćwiczenia wspólnie z kol. Boguckim w jednej grupie, tym bardziej, że prowadzenie ćwiczeń ma swoje ogromne korzyści nie tylko dla studentów, ale i dla młodszych asystentów, przygotowujących się do pracy naukowej i dydaktycznej. W tym miejscu dodam, że tematy zadań przygotowuje nam adiunkt Katedry inż. Szymik, pracujący równocześnie w przemyśle, człowiek o dużej praktyce w swoim zawodzie. Dobiera on zadania w ten sposób, że każde, oparte na wykładanym przez profesora materiale, jest zacierpnięcie z praktyki, z zawodowego życia inżynierskiego.

Zadanie rozwiązujemy wspólnie cała grupa, z tym zastrzeżeniem, że każdy z ćwiczących otrzymuje inne dane liczbowe. W ten sposób tworzy się pod kontrolą asystentów zespół pomagający sobie wzajemnie. Poziom przygotowania studentów jest oczywiście różny, a więc i szybkość obliczenia przykładów jest inna u każdego studenta. Ma to oczywiście swoje niezaprzeczalne korzyści, bo ci koledzy, którzy szybciej doszli do celu z kolei pomagają innym. Tak więc każdy student rozwija swój przykład, co daje gwarancję, że go należy zrozumiał, a co za tym idzie korzysta w pełni z ćwiczeń, i opanowuje materiał podany na wykładzie. Ujemną stroną prowadzenia tego rodzaju ćwiczeń jest niewątpliwie mniejsza ilość przykładów jakie przerabia np. asystent rozwiązujący zadanie przy tablicy sam, lub student pod kierunkiem asystenta, przerabiający przykład niejako za wszystkich pozostałych w ławkach kolegów. Sądzę jednak, że przepustowość Katedry będzie w ten sposób zapewniona w 100 procentach, bo korzystają wszyscy na równi — słabsi i zdolni.

Ten system prowadzenia ćwiczeń przy pewnym niezbędnym minimum ilości przerobionych przykładów jest możliwy przy niewielkich ilościach ćwiczących, obejmujących jedną lub co najwyżej dwie grupy studenckie. Dlatego też konieczne się wydaje zwiększenie ilości etapów asystenckich tak, aby Katedry obsługujące nieraz kilkuset studentów mogły zapewnić każdemu studentowi należyłą opiekę i kontrolę.

I jeszcze jedno zastrzeżenie. Stosunek asystenta do studenta musi być wybitnie koleżeński. Musi być oparty na wzajemnym zaufaniu i jak najdalej idącej pomocy, szczególnie dla słabiej zaawansowanych studentów. Pokutujące u nas jeszcze nawyki w rodzaju: „Pan asystent — to ja”, lub wręcz szkodliwa nieznosząca w ustroju ludowego szkolnictwa „wyższość” asystenta musi spotkać się ze stanowczą odprawą tej ogromnej większości studentów, których wychowuje organizacja ZMP-owa i z której wyrósł przyszłe kadry pracowników naukowych.

BOLESŁAW GLIKSMAN
asystent wydz. elektr. Politechniki im. Pstrowskiego



„Opanowywać wiedzę — walczyć o pokój“ — to bojowe zawołanie niemieckich studentów

Budujemy Nowe Niemcy

(dokończenie ze str. 1)

NAJLEPSI AKTYWISCI PRZEMYSŁU I ROLNICTWA NA UNIWERSYTETACH I SZKOLACH WYŻSZYCH

POLITYKA NASZEGO RZĄDU UMOŻLIWIŁA NAM UDZIAŁ W WIELKICH KONFERENCJACH DEMOKRATYCZNEJ MŁODZIEŻY ŚWIATA

W naszej Niemieckiej Republice Demokratycznej istnieją wszelkie możliwości dla kształcenia się młodzieży. Po raz pierwszy umożliwiono w Niemczech naukę w uniwersytetach i szkołach dzieciom robotników i chłopów, które ustrój kapitalistyczny utrzymywał w ciemności. Około 40,5 proc. naszych studentów pochodzi dziś z kół robotniczych i chłopskich.

W ciągu planu 5-letniego procent ten podwyższy się jeszcze, a ilość uczących się dziewcząt wyniesie 40 proc. W ten sposób rozwija się w naszej Niemieckiej Republice Demokratycznej nowa postępowo inteligencja, która uczy się dla ludu, a nie przeciw ludowi.

ODBUDUJEMY NIEMCY PIĘKNIJSZE NIŻ KIEDYKOLWIEK

Na trzecim zjeździe Socjalistycznej Partii Jedności Niemiec sekretarz generalny i przyjaciel młodzieży Walter Ulbricht ogłosił na podstawie przedterminowego wykonania planu dwuletniego, wielki plan 5-letni. Walter Ulbricht powiedział:

„W planie 5-letnim przewidziane jest takie podniesienie jakości nauki szkolnej, szkolenia zawodowego i badań naukowych, że gwarantuje rozwój wszystkich talentów w naszym społeczeństwie, a specjalnie u naszej młodzieży. Młoda inteligencja z szeregów klasy robotniczej i innych warstw pracujących, szczególnie aktywni, członkowie FDJ, młodzi naukowcy, młodzi pisarze i młodzi artyści będą specjalnie popierani. Podręczniki szkolne i naukowe powinny stać na poziomie prawdziwie postępowej nauki. Po raz pierwszy w historii Niemiec zdobycie kultury winny być udostępnione szerokim masom ludowym. Plan 5-letni jest wielkim planem walki o stworzenie pokojowych, postępowych Niemiec, w których po usunięciu skutków wojny, stopa życiowa ludu znacznie przewyższy stopę życiową imperialistycznych Niemiec“.

Ten potężny rozwój, nieosiągalny dla państwa kapitalistycznego, jest możliwy tylko na podstawie naszego nowego demokratycznego ustroju.

CO OZNACZA NOWY PLAN 5-LETNI DLA PRACY W NASZYCH UNIWERSYTETACH I SZKOLACH WYŻSZYCH?

Nasi studenci znają zadania, jakie nakłada na nich plan 5-letni. Starają się drogą krytyki dotychczasowych form studiów i poprzez przygotowanie nowych metod pracy naukowej, opierając się przede wszystkim na doświadczeniach postępowej nauki Związku Radzieckiego, przyczynić się do przygotowania i przedterminowego wykonania 5-letniego planu. Potężny rozwój naszego przemysłu, gospodarki i handlu wymaga jak najwyższego wyszkolenia wysoko-kwalifikowanych fachowców. Stanie się to możliwym tylko wtedy, jeżeli wprowadzi się w ciągu roku 10 miesięcy nauki w miejsce dotychczasowych siedmiu. Nasi studenci wprowadzają planowy system nauki i kontrolę nabytych wiadomości, poprzez dokładne i ścisłe przeprowadzanie kolokwium. Muszą powstać nowe, a przede wszystkim stałe plany nauczania. Praca grup studenckich winna stać się drogą do udoskonalenia studiów uniwersyteckich, ponadto powinna być wprowadzona kontrola studiów ze strony profesorów i asystentów. W tym celu konieczne jest przygotowanie liczniejszej kadry asystentów. W czasie studiów muszą nasi studenci mieć także możliwość odbywania praktyk. W ten sposób większe zapotrzebowanie planu 5-letniego na nabytek naukowy będzie zaspokojone.

Potężny plan 5-letni otwiera przed naszymi studentami bogate możliwości dalszego rozwoju i pracy w swym zawodzie, możliwości nieznane studentom z Niemiec Zachodnich. Stąd też uzasadniona dumą naszych studentów, świadomych faktu, że są pełnowartościowymi członkami wielkiej wspólnoty postępowych ludów.

Z tą świadomością udawali się oni na międzynarodowe zjazdy i kongresy w Sofii, Budapeszcie i Pradze. Składali tam dowody tego, że nasi studenci gotowi są — na równi z całą młodzieżą Niemieckiej Republiki Demokratycznej do pracy i obrony pokoju. Nauczyli się oni na wielkich wzorach Komso-mu i przyjaciół z Demokracji Ludowych walki o pokój, demokrację i niezależność narodową i zdobyli dla swej dalszej pracy naukowej cenne bodźce i doświadczenia.

Naszych 200 przyjaciół-studentów po powrocie z kongresu MZS w Pradze zaznajamia wszystkich obywateli w całej naszej Republice i na Zachodzie naszej ojczyzny, z wielką, wspólną walką postępowych studentów o pokój i dalszą demokrację w wychowaniu. Wiedzą oni, że wybór jednego z naszych przyjaciół do Komitetu Wykonawczego MZS i trzech dalszych do Rady MZS równoznaczne jest z wielkim zobowiązaniem wszystkich postępowych studentów naszego kraju do jeszcze bardziej zdecydowanej i upartej walki o jednolite, demokratyczne Niemcy i narodowe wyzwolenie zachodniej polaci naszego kraju spod jarzma amerykańskich imperialistów.

WYCHOWANIE W MIŁOŚCI I WIERNOŚCI DO NASZEJ NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

Większość naszych studentów głęboko rozumiała zasadnicze różnice pomiędzy polityką Rządu naszej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, a wrogiem charakterem polityki klikki Adenauera w Niemczech Zachodnich.

Ważną rolę w przekształceniu naszych studentów w postępową, demokratyczną młodzież odgrywa Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej. Cała praca naszego Związku skierowana jest na wychowanie naszej młodzieży w miłości do naszej Republiki Demokratycznej i jej Prezydenta Wilhelma Piecka, w osobie którego na czele niemieckiego państwa staje po raz pierwszy syn ludu. Jest ona skierowana na wychowanie w miłości do wszystkich ludzi świata walczących o pokój i wolność, w szczególności zaś na wychowanie w przyjaźni i miłości do ludu pierwszego w świecie socjalistycznego kraju i jego genialnego Wodza J. W. Stalina. W następstwie tego rozwoju do studenckich organizacji FDJ należy dziś 80 proc. studentów.

JESTEŚMY AKTYWNYMI BUDOWNICZYMI NOWYCH DEMOKRATYCZNYCH I ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC

Ustawy młodzieżowej, stworzenia warunków życia i nauki młodzieży, umożliwienie jej wymiany i podróży do zaprzyjaźnionych krajów — nasi studenci nie przyjęli jako podarunek naszego rządu.

Studenci wraz z całą młodzieżą naszego kraju pamiętają słowa przysięgi, złożonej w historycznej chwili utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej, naszemu Ludowi i całemu światu:

„Ślubujemy wierność Niemieckiej Republice Demokratycznej, ponieważ jest i będzie ona prawdziwą ojczyzną naszego Ludu! Ślubujemy strzec jej przed ciętymi podżegaczami wojennymi i rozbiłaczami naszej jednolitej! Ślubujemy pracować nad uzupełnieniem naszych wiadomości i pogłębieniem naszej wiedzy! Pragniemy stać się budowniczymi naszej odrodzonej ojczyzny — ojczyzny pokojowej pracy wolnego człowieka!“

Analfabetyzm musi być zlikwidowany

Wszyscy chyba zdajemy sobie sprawę z tego czym jest analfabetyzm. Człowiek, który nie umie czytać i pisać, to człowiek przed którym kapitalizm zamknął drzwi do normalnego życia, przed którym zachłanna i tchórzliwa burżuazja ciemną zasłoną usiłowała zakryć prawdę życia, prawdę wyzwisku, prawdę walki o wyzwolenie spod ucisku. To człowiek, którego utrzymywano w ciemności, w nieświadomości, odbierając mu możliwość rozwoju umysłowego, by móc go tym łatwiej wykorzystywać, tym łatwiej oszukiwać, tym skuteczniej gnębić.

Rząd sanacyjny, przedwrześniowej Polski starał się wszystkimi możliwymi sposobami nie dopuszczać do rozwoju politycznej świadomości proletariatu, która rosła i potęgiała, stając się w walce klasowej silną bronią skierowaną swym ostrzem w klasę wyzyskiwaczy. Jednym ze sposobów opóźnienia, powstrzymania wzrostu świadomości klasy robotniczej było tendencyjne podtrzymywanie analfabetyzmu, który niósł z sobą kalectwo niemożności przeczytania gazety, książki, napisania listu, sprawdzenia rachunku.

Sześć lat niszczącej faszystowskiej okupacji pomnożyło ilość analfabetów w Polsce i to szczególnie wśród młodzieży.

Polska Ludowa wypowiedziała ostrą walkę analfabetyzmu.

Wszystkie organizacje społeczne i polityczne włączyły się do tej tak ważnej akcji. Studenci już dotychczas dali poważny wkład w walkę z analfabetyzmem organizując w ramach obozów społeczno-wypoczynkowych i pracy społecznej w ciągu roku, setki kursów nauki czytania i pisanie, podejmując szeroko zobowiązania indywidualnego nauczania analfabetów. Młodzież studencka bierze udział w spisie analfabetów na terenie swoich miast i pobliskich powiatów. Studenci opiekują się terenowymi i miejskimi kołami analfabetów, przeprowadzają aktualne pogadanki w szkołach średnich.

Rok bieżący 1951 ma być rokiem całkowitej likwidacji analfabetyzmu. Hasło „ani jednego analfabety“ ma być w pełni zrealizowane. Aby je jednak zrealizować trzeba w ciągu 1951 roku nauczyć czytać i pisać ponad milion ludzi. Wykonanie tego zadania wymaga olbrzymiego zbiorowego wysiłku.

Odpowiedzialność za wykonanie tego zadania w dużym stopniu spoczywa na młodzieży, a więc i na studentach. Młodzież studencka winna masowo włączyć się do akcji nauczania indywidualnego. Jest to jedna z najważniejszych w tej chwili naszych prac społecznych, jest to nasz wielki wkład w realizację Planu 6-letniego. Winniśmy się wszyscy włączyć w prowadzoną przez ZMP akcję mobilizacji całej

młodzieży do walki z analfabetyzmem. Sprawa ta winna stać się naszym punktem honoru, naszym moralnym obowiązkiem.

Problem analfabetyzmu jest jeszcze szczególnie groźny na wsi. Studenci winni szeroko włączyć się, w ramach swej pracy społecznej, w akcję rejestrowania analfabetów, organizowania kursów nauczania i opieki nad nimi.

Pisaliśmy niedawno w „Poproście“ o kolegach z Olsztyna, którzy dokonali rejestracji analfabetów w spółdzielniach produkcyjnych i o 185 kolegach z Torunia, którzy brali udział w spisie analfabetów na terenie swego miasta i powiatu toruńskiego.

Przykłady te świadczą o tym, że mimo trudności pogodzenia pracy na wsi z zajęciami na uczelni studenci doceniając wagę zagadnienia nie pozostają na uboczu prowadzonej przez całe społeczeństwo walki z resztkami zacofania.

Analfabetyzm istnieje także jeszcze i na terenie miast; każdy student może i powinien włączyć się do wielkiej akcji nauczania indywidualnego i prowadzenia kursów na terenie swego miasta.

Koleżdy z Lublina, Olsztyna i Białegostoku, Gdańska, Śląska i Łodzi, Warszawy, Krakowa, Torunia i Częstochowy! Włączając się w „lotne trójki“ rejestrując analfabety, otaczając opieką kursy nauczania, nauczając indywidualnie nie

Wcześniej przygotować zimową sesję egzaminacyjną — WSE w Krakowie czeka na zarządzenie z M. S. W. i N.

Otrzymałmy od ZU ZMP przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie pismo datowane 30.12.1950 r. W piśmie tym czytamy:

Pierwszy rok realizacji Planu 6-letniego dobiega końca, a wraz z nim kończy się I semestr studiów. W bieżącym roku akademickim na Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie poraz pierwszy odbędzie się zimowa sesja egzaminacyjna.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

Nasz Zarząd Uczelniany ZMP, zdaje sobie sprawę z ważności zadania i odpowiedzialności ciążyącej na nim. Do tej pory Zarząd Uczelniany nie zrobił nic. Nie zrobił, bo do chwili obecnej, mimo częstych interwencji w Rektoracie, nie ma planu, nie ma harmonogramu egzaminów i kolokwium, brak jakichkolwiek danych, dotyczących zbliżającej się sesji.

„dopuszczmy do tego, by pod koniec 1951 roku był w mieście, w którym mieszkamy i studiujemy choćby jeden człowiek, który nie umie czytać i pisać.“

Podstaw soc

Tak budujemy socjalizm

„Rząd postanowił przystąpić niezwłocznie do budowy...”

Sluchacze, do których w połowie grudnia minionego roku dotarła z głośników radiowych ta uchwała, w pełni pojęli sens i doniosłość podjętego przez rząd i naród zadania. Zestawili je z innymi wieściami, które kilka dni przedtem przyniosło radio z zachodu: prezydent Truman ogłosił w USA stan „pogotowia narodowego”, wojska amerykańskie złupiły i spaliły Phe-nian...

Dwie decyzje, dwa czyny — dwa światy.

U nas uchwała z 14 grudnia 1950 jest wyrazem troski państwa o ludność pracującą stolicy — u nich decyzja Trumana ma na celu zabezpieczenie i powiększenie dochodów magnatów zbrojeniowych.

U nas budowa metro — podziemnej Szybkiej Kolei Miejskiej — z rewolucyjnie ujętego systemu komunikacji, rozwiąże jedno z podstawowych zagadnień największego miasta kraju; u nich w obawie przed siłami postępu tworzy się nowe gestapo dla „czynności wewnętrznych” i rozbudowuje agresywny wywiad wojskowy za granicą.

My rozpoczynamy budowę wspaniałego ośrodka kultury szczytującego zrozumiem piękna, oddziałującego swym kształtem architektonicznym na najszer-sze rzesze mieszkańców Polski — ich bandyckie watahy napastnicze niszczą zakłady naukowe i instytucje kulturalne, rozkradają muzea stolicy kraju napadniętego.

Nasz rząd organizuje harmonijną współpracę artystów-plastyków, inżynierów-architektów i pracowników niemal wszystkich gałęzi przemysłu dla stworzenia imponującej rozmiarami, tempem wykonania i artystycznym budowni epoki socjalizmu — u nich, w kraju gnijącego imperializmu, współpraca miliard-rów — przemysłowców, generałów i inżynierów ma na celu produkcję jak największych ilości narzędzi śmierci.

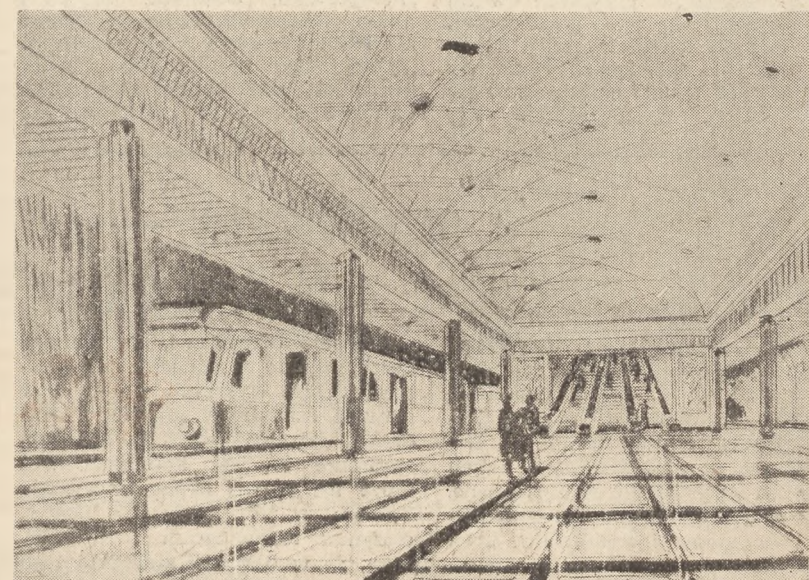
Obłąkani politycy atomowo-

dolarowi szykują wojnę mitującą wolność narodom.

My pracujemy dla pokoju.

Czytelnicy prasy codziennej z pewnością znają już niemal na pamięć szczegóły wspaniałego planu pokojowej budowy w Warszawie:

w planie sześciolatnim pierwsze 11 kilometrów... 10 stacji... co 105 sekund pociąg... 45.000 pasażerów na godzinę, pół miliona dziennie... do roku 1965 dalsze 25,5 kilometra... trzy wielkie magistrale komunikacyjne... całkowite zlikwidowanie trudności transportowych... szybkość, bezpieczeństwo, wygoda, estetyka...



W planach warszawskiego metra przejawia się troska zarówno o sprawność SKM-u i wygodę pasażerów, jak o piękno socjalistycznej architektury. Powyżej: projekt jednej ze stacji metra

Kto był w stolicy Kraju Rad i widział metro moskiewskie, lub miał możliwość ujrzeć choćby na fotografiach jego rozległe, lśniące chromo — niklem i potyskujące marmurami stacje — imponujące dzieła sztuki socjalistycznej — ten i tylko ten może sobie w ogólnych zarysach wyobrazić rozmach i piękno przyszłej chwały naszego kraju. Przeczytajcie w „Trybunie Ludu” (nr 354 z 24 grudnia 1950) reportaż Karola Macużyńskiego

z budowy odcinka metra moskiewskiego przed trzema laty, a zrozumiecie najlepiej, jaki olbrzymi zakres pracy stoi przed nami, ile trzeba będzie wykonać badań naukowych i innych czynności wstępnych, jak dalece zmechanizować budowę, ile i jakich przygotować kolosów-maszyn, ilu dostarczyć fachowców, którzy w czasie budowy będą rosnąć i dojrzewać na zapalnych i wytrzymałych budowniczych socjalizmu...

Metro warszawskie jest wielkim egzaminem sprawności i woli narodu polskiego. Stanie się jego wielką szkołą twórczą.

Przykład i pomoc kraju socjalizmu — nie po raz pierwszy i z pewnością nie ostatni — umożli-

Wiele będzie się jeszcze mówić i pisać o budowie SKM w Warszawie.

Opublikowanie projektów stanie się z pewnością podstawą dyskusji na temat nowych elementów artystycznych, jakie metro warszawskie ofiaruje swemu miastu. — Rozpoczęcie budowy stanie się okazją do wywodów o współpracy wielu odrębnych gałęzi przemysłu w tym wielkim dziele. — Problem kadr znajdzie wyraz w artykułach omawiających szkolenie fachowców — budowniczych SKM. — Urbaniści zajmą się problemem zbliżenia przez metro peryferii miasta do jego centrum, co umożliwi śmiało planowanie i budowę nowych dzielnic mieszkalnych, położonych na zdrowych, zalesionych terenach — dziś zamiejskich. W związku z tym możliwe będzie nowe rozplanowanie dzielnic wielkiego przemysłu. — Statystycy wyliczą, ile milionów godzin dziennie zaoszczędzą mieszkańcy stolicy na komunikacji.

Poeci opiewać będą patos i potęgę budowy, powieściopisarze opisywać procesy dojrzewania w pracy nowych ludzi nowej epoki. Metro będzie tematem dzieł plastycznych i filmowych. Metro zdynamizuje siły twórcze całego narodu. Stanie się jego wielką, wspólną własnością, którą będziemy realizować — a w razie potrzeby i bronić — ofiarnie, całym życiem.

Most Poniatowskiego — Trasa W-Z — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa — SKM to imponujące etapy naszego budownictwa w stolicy. A w kraju ich odpowiednikami są wielkie budowle planu 3- i 6-letniego, na czele z Nową Hutą. Podjęcie tych prac — nawet nie do pomyślenia w przedwojennym systemie wyzysku robotnika i zysków „prywatnej inicjatywy” — świadczy o krzepnięciu naszej gospodarki, o sile naszego państwa i ustroju.

Tak właśnie buduje się socjalizm. I to jest największa prawda, najgłębszy sens uchwały rządowej z dnia 14 grudnia 1950.

ZBIGNIEW WASILEWSKI



Studenci - górnicy wykonali Stalinowskie zobowiązania

W dniu 6-go grudnia na otwartym zebraniu ZMP V-tej grupy Wydz. Górniczego przy Politechnice Śląskiej, został przez ZMP-owców uroczysto Wielkiemu Stalinowi uczcić przepracowaniem dniówki na kopalni. Chcieliśmy w ten sposób włączyć się do szerokiego ruchu klasy robotniczej, która podjęła z tej okazji szereg zobowiązań produkcyjnych oraz pogłębić praktyczne wiadomości nabyte na uczelni.

Zobowiązanie przyjęliśmy z wielkim entuzjazmem, chcieliśmy przecież naszą pracą uczcić rocznicę urodzin Przyjaciela narodu polskiego i Wodza mas pracujących świata.

Postanowiliśmy wybrać na wykonanie zobowiązania, dzień 18-go grudnia br., tj. dzień, w którym praca mogła być przeprowadzona bez uszczerbku dla wykładów.

Dnia 18 grudnia o godz. 21-szej nasza grupa udała się samochodem przystanym przez Gliwickie Zjedm. Przem. Węglowego do kop. „Sołnica”.

Na dole, podzieleni na grupki po 2-3 osoby, udajemy się na „przodki”.

Zaczyna się praca. Wiercenie, ostrzał, spychanie do rynien i ładowanie na wózki. Początkowo idzie to trochę opornie, lecz po kilku wskazówkach starych „wygów” włączamy się w rytm pracy.

Następuje koniec szychty. Zbieramy się przy wyciągu. Pomimo zmęczenia żartujemy i czujemy się szczęśliwi i zadowoleni z dobrze wypełnionego zadania.

Wyjeżdżamy na powierzchnię, myjemy się w łaźni, a potem oczekującym już na nas autobusem wracamy do domu.

Czeka nas praca na uczelni. Dołożymy wszelkich starań, aby studia ukończyć jak najszybciej, aby z jak największym zapasem wiadomości objąć stanowiska, które na nas czekają w kopalniach. Aby jak najlepiej wykonać bojowe zadanie, pilnie i wydajnie nauki, które stawia przed nami Partia i masy pracujące kraju.

MARCZAK ZDZISŁAW
Stud. Wydz. Gór. Polit. Śląskiej
im. W. Pstrowskiego



Ryzykowna ankieta

W Nowym Jorku ujawniono ścisłą i przyjacielską współpracę między miejscową policją a kryminalistami. Gangsterzy dokumentowali swoją miłość i oddanie dla policji dowodami rzeczowymi (nie mniej niż milion dolarów rocznie). Wdzięczna policja dawała dowody tego, że umie cenić szczerą uczucia i nie utracą się do spraw swoich przyjaciół.

Sensacja ta znalazła żywy oddźwięk na łamach gazety „New York Post”. Gazeta ta zastosowała ulubiony chwyt amerykańskiej prasy: uraczyła swoich czytelników ankietą, w której zadała im oryginalne pytania:

— Czy jeden policjant może prowadzić śledztwo przeciwko drugiemu?

Niestety, ankieta nie cieszyła się sukcesem. Otrzymało odpowiedzi tylko od dwóch rachmistrzów, dwóch agentów

ubezpieczeniowych i jednego grauera. Czytelników widocznie mało interesuje zagadnienie czy jeden złodziej może przestępować drugiego. Czytelników niepokoił coś innego: jak odróżnić policjanta od gangstera?

Oto przez pustą uliczkę idzie przechodzień i widzi tęga figurę „stróża porządku”. Co zrobić: ratować się ucieczką czy z ufnością iść naprzeciw? A co będzie jeśli policjant za-

trzyma przechodnia na krótką rozmowę i potem trzeba będzie kontynuować spacer bez portfelu i bez płaszcza?

Jeszcze w trakcie rozmyślań czytelników „New York Post” nad wzajemnymi stosunkami między policjantami, poczęstowano ich nową niespodzianką: rodzony brat pani Truman — D. F. Wallace jest w ścisłym kontakcie z przestępcami.

Jest rzeczą wątpliwą, czy „New York Post” zaryzykuje

zwrócić się do swoich czytelników z ankietą: „Kogo bronią prawa w USA, jeśli z gangsterami za przyjaciół ma jest policja, a rząd spokrewniony?” „KROKODYL”

Zgadza się...

W zachodnim Berlinie bardzo często zdarza się, że amerykańscy i angielscy wojskowi odmawiają płacenia rachunków w restauracjach. Szczególnie duże szkody przynoszą właścicielom restauracji nocne hulanki „dzielnych” anglo - amerykańskich zuchów.

„Technika” jest bardzo prosta: kiedy już dużo wypito i



zjedzono, do restauracji wpada angielski lub amerykański patrol i uprządkowuje bawiących się, którzy przy tej okazji „zapominają” zapłacić rachunek.

Pewien zachodnio - berliński właściciel lokalu doniósł o innym „chwycie”. Żołnierz angielski zjadł u niego dobrą kolację i zamiast pieniędzy zostawił mu jako kaucję... paczkę zawierającą 50 papierosów. Na drugi dzień zgłosił się do restauracji angielski patrol wojskowy i zażądał oddania papierosów z powrotem, ponieważ są... własnością brytyjską i z tego powodu nie mogą być wręczone osobom trzecim.

Ten sam „chwyt” powtórzył w tej restauracji angielski major lotnictwa.

Jeśli dodać do tego liczne doniesienia prasy berlińskiej o chuligańskich wybrzykach a-

merykańsko - angielskiej solnateski — awanturach, poturbowaniach przechodniów, napadach na kobiety — to można wywnioskować, że stan moralny zachodnich wojsk okupacyjnych jest całkowicie zgodny z celami, jakie przed nimi stoją.

„OGONIOK”

BIBLIOTEKA bez czytelników

Biblioteka uczelniana Szkoły Inżynierskiej Wawelberga w Warszawie świeci pustkami. Żal mi tej cierpliwiejszej biblioteki, więc siadłem w ławce i poprosiłem o książkę, która o diwio, miała jeszcze nie przecięte kartki. Nie rozumiejąc treści książki (jestem polonistą) gapiłem się na pustą salę... z drżeniem serca na drzwi. Przez cztery godziny drżało mi serce, a potem na salę wszedł wózny, który zresztą zaraz wyszedł.

Zaś na korytarzach studenci grali w „cymbergaja”. Wokół graczy stały grupki kibiców, wybuchając co chwilę entuzjastycznymi okrzykami i dopinając swych sympatyków.

Jednym słowem — sesja letowa zbliża się nieubłaganie, biblioteka czeka cierpliwie, a studenci grają zażarcie.



Jeśli tak dalej pójdzie, tzn. jeśli w dalszym ciągu sesja będzie się zbliżać nieubłaganie, jeśli biblioteka będzie czekać (cierpliwie), i jeśli studenci

będą grać (zażarcie) — to dla wyników egzaminów letowych mogę postawić horoskop. Obawiam się jednak, że będzie on wisielsko smutny.

wg. korespondencji
kol. K. KUC

Z karykatury rumuńskiej



„Wysokie cele” zachodnich socjaldemokratów



Portret Mac Arthura